

12 kwietnia 2018 r. – konwersatorium Czwartki u Ekonomistów pt. NEOLIBERALIZM, TURBOKAPITALIZM, KRYZYS

Legenda:

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry Państwu. Bardzo serdecznie Państwa witam, tym bardziej, że dzisiaj mamy konkurencję ze strony pogody. Jest tak pięknie, że bałam się, że Państwo wybiorą spacer. Tym bardziej dziękuję, że Państwo się tutaj stawili. Ja chciałam bardzo serdecznie powitać panów panelistów. Główny bohater dzisiejszego spotkania, pan profesor Andrzej Szahaj, którego Państwo znają na pewno z publikacji. Dziękuję panu profesorowi, że mimo, że pan jest filozofem, to zechciał pan zaszczyścić środowisko ekonomiczne.

Profesor Andrzej Szahaj: Cała przyjemność po mojej stronie.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Witam pana redaktora Rafała Wosia, którego też Państwo znają, a zwłaszcza jego książki, ale za chwilę o tym powiem. I witam pana redaktora Przemysława Wielgosza, który jest też głównym sprawcą tego naszego dzisiejszego spotkania i dzięki staraniom którego ukazała się książka pana profesora Szahaja, stanowiąca zbiór felietonów. A ponieważ tematyka, jaką się zajmuje pan profesor Szahaj jest fundamentalna, to postanowiliśmy ją dzisiaj przedyskutować. Ja chciałam też przypomnieć Państwu książkę pana redaktora Rafała Wosia, a książka nazywa się „Dziecięca choroba neoliberalizmu”. Nieduża, zgrabna książeczka, zachęcam do lektury, chociaż dzisiaj byłam tutaj w księgarni i niestety nie było jej, a ja mój egzemplarz gdzieś zgubiłam. I jednocześnie chciałabym przypomnieć drugą książkę pana redaktora Wosia pod tytułem „Polska to nie jest kraj dla pracowników”, która też dotyczy kwestii systemowych, ustrojowych, regulacyjnych i innych, chociaż już jest znacznie grubsza od „Dziecięcej choroby”. Proszę Państwa, ja zacznę od tego, czym powinnam skończyć, ale celowo to robię, bo niektórzy mi sygnalizowali, że będą się spóźniać, z różnych przyczyn. Więc najpierw zacznę od spraw formalnych. Chciałam złożyć panom najserdeczniejsze podziękowania. Panu profesorowi chciałam wręczyć książkę, którą pewnie już zna, ale myślę, że dobrze ją wykorzysta, mianowicie „Złowić frajera, czyli ekonomia manipulacji i oszustwa” dwóch Noblistów, w tym Shiller, ciągle podkreślam, że ma korzenie Radziwiłłowskie, więc panie profesorze, proszę bardzo, ale to nie wszystko. Pan profesor pisze, był taki chyba w październiku w Rzeczpospolitej tekst, a który tutaj jest przedrukowany też, tylko pod innym tytułem w tej książce pana profesora, w tej właśnie oto, tekst w Rzeczpospolitej nazywał się „Filozofia skrajnego egoizmu” i tekst dotyczył libertariańskich poglądów. Ja myślę, że pan profesor troszkę powie o tym, bo to jest ważna kwestia, tym bardziej że w Internecie wywołał pan burzę dyskusji, ale ponieważ w tekstach pana profesora przebija troska o przyszłość i o jakiś bardziej zrównoważony system, sprawiedliwy bardziej, mniej egoistyczny, to chciałam panu profesorowi, chociaż pan profesor to ma, bo to nie jest nowa książka, ale „Godne społeczeństwo” Galbraitha, gdzie w cieniutkiej książce genialny pan profesor Galbraith pokazuje jak sobie wyobraża godne społeczeństwo. Chciałam to panu profesorowi wręczyć, mimo że pan profesor to już pewnie ma. Dlatego, że ja widzę podobieństwa w sposobie rozumowania. Proszę przyjąć. Ja dla panów tego nie mam, bo wyobrażam sobie, że panowie to mają, ale jeśli panowie nie mają, to natychmiast doniosę.

Redaktor Rafał Woś: Ja mam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Pan redaktor?

Redaktor Przemysław Wielgosz: Ja też mam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dobrze, ale to nie tylko „mam”, to trzeba przeczytać od deski do deski. I teraz proszę Państwa, jeszcze jedno. Otóż, ta tematyka, która dzisiaj tutaj będzie omawiana, neoliberalizmu, bardzo koresponduje z tymi naszymi wieloletnimi analizami i seminariami, które tu pod szyldem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego się odbywały, a mianowicie seminaria w niemieckim

Vlotho, na temat społecznej gospodarki rynkowej, bo w gruncie rzeczy to są rozważania o kształcie ustroju społeczno-gospodarczego, a społeczną gospodarkę rynkową mamy wpisaną w Konstytucję, a rzeczywistość jest odbiegająca od tej Konstytucji. Jeszcze jedna krytyka, samokrytyka w zasadzie. Otóż, ja dzisiaj dostałam od siedzącej tam oto pani profesor Liberskiej takie piękne zdjęcie z Nowej Zelandii, czarnego łabędzia. A tu wielokrotnie przywoływana była książka Taleba pod tytułem „Czarny Łabędź”, gdzie Taleb mówi, że nie można, że prognozy się nie sprawdzają, bo nie umiemy w prognozach przewidzieć tego, o czym myślimy, że tego nie ma, a to okazuje się, że jest. I mówiliśmy o czarnych łabędziach typu wojna na Ukrainie, o czarnych łabędziach - ruchy imigranckie i tak dalej. Puszczam Państwu obiegiem to piękne zdjęcie, bo ja się dzisiaj nim zachwycalam, ale ja uważam, że jakby było wznowienie książki Taleba „Czarny łabędź” to wydawnictwo powinno od pani profesor Liberskiej wykupić prawa, bo tu jest piękny, czarny łabędź z czerwonym dziobem rzeczywiście. Panie profesorze, panie redaktorze, zrobimy tak, pan je obejrzy, puścimy dalej. Ale panie redaktorze, dla pana też jest podziękowanie i też książka jednak „Godne społeczeństwo”. Panie redaktorze, niestety też, proszę bardzo, dziękuję bardzo, przepraszam bardzo. Proszę Państwa i jeszcze jedno. Mają Państwo przed sobą biuletyny. Nie wiem, dlaczego nie ma biuletynu historycznego, ale pana magistra Grzebińskiego chciałam prosić, żeby doniósł ewentualnie, gdzie mają Państwo recenzję książki „Złowić frajera” i chciałabym Państwa zainteresować tym biuletynem. Tak, że proszę o uważną lekturę, jakby ktoś nie chciał czytać papierowo, to jest w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej. I tyle wstępu. Ja chciałam tylko z obowiązku i w związku z RODO przypomnieć, że wszyscy jesteśmy online. Czyli gdyby ktoś z Państwa sobie nie życzył, to powinien nas tu zawiadomić. W każdym razie internauci będą się prawdopodobnie włączać do naszej dyskusji, zadając, przesyłając nam pytania. Pani Marta Jastrzębska, która tutaj czuwa nad tym, będzie nam przekazywała te pytania. Tyle wstępu z mojej strony. Panie profesorze, oddaję panu głos, bardzo proszę.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Dziękuję bardzo za zaproszenie, tym bardziej dla mnie miłe, że nie jestem ekonomistą. Chciałbym się od razu usprawiedliwić, zajmuję się filozofią polityki, filozofią kultury. Jestem też kulturoznawcą, więc jeśli pojawiają się tutaj jakieś wątki ekonomiczne i coś Państwu nie gra, to z góry przepraszam, bo ja nieco po amatorsku sięgam po różne kwestie ekonomiczne. Niemniej, w moim głębokim przekonaniu istnieje ścisły związek między filozofią a ekonomią. To będzie też tematem mojego wystąpienia. Za każdą teorią ekonomiczną kryją się jakieś założenia filozoficzne, to w gruncie rzeczy jest banalna teza. Za swoje zadanie uważam ujawnianie tych najgłębszych założeń o charakterze filozoficznym, które kryją się za teoriami ekonomicznymi. Jak Państwo wiecie, szczególnie pastwią się nad neoliberalizmem.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za te wszystkie dary, za książki, szczególnie ucieszyła mnie książka profesora Galbraitha. Miałem przyjemność słuchać jego wykładu prawie 30 lat temu i - poza wspaniałym wykładem - zapamiętałem posturę pana profesora.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, ja tylko dodam, że wzrost dokładny 2 metry 5 centymetrów, a małżonka Azjatka, która znacznie mniej miała tego wzrostu, nieco powyżej 1.40m...

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) W każdym razie pamiętam ten wykład i obok wykładu profesora Hawkinga, którego też w tym samym czasie miałem okazję wysłuchać, to był dla mnie jeden z najbardziej pamiętanych wykładów mojego życia.

Proszę Państwa, pretekstem do tego spotkania jest książka „Neoliberalizm i turbokapitalizm, kryzys”. To jest zbiór moich tekstów głównie o charakterze publicystycznym, które publikowałem na łamach Dziennika Gazety Prawnej, a także Rzeczpospolitej, bodaj dwa teksty są z Gazety Wyborczej. W książce znajduje się kilka tekstów trochę bardziej ambitnych, o charakterze teoretycznym, one w dużej mierze dotyczą neoliberalizmu i liberalizmu oraz relacji między nimi. O tych rzeczach chciałbym Państwu opowiedzieć. Przedtem jednak chciałbym się pochwalić, wiem że nie wypada, ale to zrobię. Wspomniałem o tej książce, a to jest trzecia część trylogii. Opublikowałem trzy książki na podobny

temat. Pierwsza „Kapitalizm drobnego druku”, druga „Inny kapitalizm jest możliwy”, no i wreszcie trzecia książka „Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys”.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, a możemy puścić obiegiem?

Profesor Andrzej Szahaj: Bardzo proszę, tak.

Profesor Elżbieta Mączyńska: To proszę bardzo, puścimy obiegiem, ale one mają napisane „wróc do mnie”.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Tak, to są moje jedyne egzemplarze. Nie chcę zabierać Państwu zbyt wiele czasu. Nie ukrywam, że prezentacja, która tutaj się częściowo wyświetla, jest znacznie dłuższa i gdybym miał całą przedstawić, to zajęłoby to bardzo dużo czasu. Skrócę ją znacznie i zajmę Państwu tylko chwilę. A prezentacja i moja wypowiedź wstępna dotyczyć będzie tego, o co w tych trzech książkach chodzi. No a chodzi o trzy moim zdaniem główne rzeczy, które mnie od dosyć dawna trapią. Pierwsza sprawa, na którą zwracam uwagę, to turbokapitalizm, który zdecydowanie mi się nie podoba, nigdy mi się nie podobał. Traktuję tę formę kapitalizmu jako formę zwyrodniałą, stawiam nawet dosyć ostrą tezę, że jest to kapitalizm na równi pochyłej. No i sporą część książki poświęcam po prostu krytyce turbokapitalizmu. Nie wydaje mi się, żebym tu był jakoś nadzwyczaj oryginalny, bo na ten temat napisano już bardzo wiele, ale wydaje mi się, że wciąż warto jeszcze pokazywać na czym słabości turbokapitalizmu polegają. Mam mało czasu, więc nie będę wchodził w szczegóły rozróżniania kapitalizmu i turbokapitalizmu. Pozwólcie Państwu, że to pozostawię to na boku. Druga kwestia, która mnie interesuje niezwykle, to są oczywiście przyczyny kryzysu i też w gruncie rzeczy wydaje mi się, że sprawy są tu dosyć oczywiste i jasne. Ja staram się jedynie w swoich książkach je nagłośnić, bo mam takie przekonanie, że jeśli chodzi o szeroką publiczność, to przyczyny kryzysu nie są do końca rozumiane, albo nie są rozumiane właściwie. Trzecia sprawa, którą się zajmuję, to jest sprawa liberalizmu. I przyznam szczerze, że to jest rzecz, która mnie chyba najbardziej interesuje i pociąga dlatego, że jestem filozofem polityki, zaś liberalizmem interesuję się od bardzo dawna. Teza, jaką stawiam w swoich różnych publikacjach, nie tylko w tych trzech książkach, ale też w książkach sensu stricto naukowych jest taka, że mamy różne liberalizmy. Mój kolega toruński, pan profesor Jacek Bartyzel napisał książkę pod tytułem „W gąszczu liberalizmów”. Ja się z nim zgadzam. Skądinąd książka jest niezycliwa liberalizmowi, acz pisana w sporej części jednak bardzo obiektywnie. Ja się z profesorem Bartyzelem w każdym razie zgadzam, że liberalizmów jest bardzo wiele. Jest bardzo wiele orientacji, które określa się mianem liberalnych. Jest rodzina, można powiedzieć, teorii o charakterze liberalnym i w moim przekonaniu na krytykę zasługuje postawa, w myśl której ktoś wybiera jedną z tych koncepcji liberalnych i mówi „to jest liberalizm przez duże L, nie ma innego liberalizmu”. Nie ukrywam, że to w moim przekonaniu przede wszystkim zdarza się tym, którzy są zwolennikami neoliberalizmu. Nie wiem, czy powinienem o tym mówić, bo nie ma tej osoby na sali, ale pewnie się nie obrazi. Miałem kiedyś bardzo ostrą dyskusję na ten temat z panem redaktorem Gadomskim, gdzie upierałem się, że liberalizmy są różne, a on twierdził „nie, jest tylko jeden liberalizm, to jest właśnie ten liberalizm, a jeśli ktoś mówi, że jest inny liberalizm, to mówi o neoliberalizmie”. Ja się z tym zupełnie nie zgadzam. W moim przekonaniu to jest ideologiczna uzurpacja. Otóż próbowano i próbuje się zawładnąć tradycją liberalną i powiedzieć „to jest właśnie liberalizm”. I to od trzydziestu paru lat się dzieje. Zdecydowanie protestuję. Nie jestem pierwszy, bo pewnie pierwszy był profesor Andrzej Walicki, z którym się całkowicie w tym względzie zgadzam i z którym mamy pełne porozumienie co do oceny sytuacji liberalizmu. Otóż liberalizmów jest wielość, zaś neoliberalizm to jest taka orientacja w obrębie tej rodziny liberalnej, która odpowiada za to, że liberalizm traci powszechny szacunek i uznanie. Nie ukrywam, że moją ambicją jest ochrona resztek honoru liberalizmu, ale żeby tę resztkę honoru liberalizmu obronić, to trzeba pokazać, że istnieje inny liberalizm niż neoliberalizm. No, a jeżeli uznamy, że neoliberalizm to była doktryna filozoficzna, która sterowała i steruje turbokapitalizmem, to możemy powiedzieć, że inny liberalizm będzie produkował innego typu doktrynę o charakterze społeczno-ekonomicznym, a wtedy istnieje też szansa na inny kapitalizm i koło się zamyka. Słowem, szansa na inny liberalizm, to jest też szansa na inny kapitalizm. I tu za chwilę Państwu wyświetlę właśnie pierwszy slajd. Próbuję tutaj

zidentyfikować dwie, moim zdaniem główne, tradycje w łonie szeroko pojmowanej rodziny liberalnej. Bardzo wyraźnie opowiadając się po stronie jednej z tych dwóch tradycji, a drugą dosyć ostro krytykując. Zanim to jednak zrobię, to chciałbym dokończyć ten mój wstęp pod kątem ostatniego tematu, który mnie bardzo interesuje i zajmuje. Nie ukrywam, że w czasie różnych tego typu spotkań, to jest właśnie często sprawa, która budzi największe kontrowersje. Chodzi mianowicie o problem tego, czy inny kapitalizm jest w ogóle możliwy. Myślę, iż dla Państwa to jest sprawa oczywista, że jest możliwy, ale ja spotykam się ze środowiskami bardzo różnymi i tam przekonanie, że istnieją różne rodzaje kapitalizmu, zresztą ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, spotykało się ze zdziwieniem. Wynika to w moim przekonaniu z tego, że w trakcie ostatnich nieomal 30 lat udało się wmówić nam, publiczności, obywatelom, że istnieje tylko jeden kapitalizm. Nie ma możliwości dokonania jakichkolwiek zmian, nie istnieją alternatywy, jest tylko jedna droga i my tą drogą powinniśmy do końca pójść. Otóż ja się absolutnie z takim stanowiskiem nie zgadzam. Jestem zdecydowanym zwolennikiem nordyckiego modelu kapitalizmu i w wielu miejscach wyrażam zdziwienie, że w gruncie rzeczy nieomal od początku transformacji ten model nie był brany pod uwagę, choć wiem i pamiętam, że był ten duży raport na początku, jeszcze zanim wprowadzono reformy profesora Balcerowicza. Raport, który wskazywał na możliwość i potrzebę pójścia w stronę modelu nordyckiego. Szczerze powiedziawszy, do końca nie wiem dlaczego ten raport nie został w ogóle wzięty pod uwagę. Są na sali osoby, które mogłyby na ten temat coś bardzo ciekawego powiedzieć. Patrę tu na pana profesora Osiatyńskiego, który z pewnością na ten temat wie znacznie więcej niż ja. W każdym razie, w moim głębokim przekonaniu, wielka szkoda, że myśmy od początku nie próbowali pójść w tę stronę, ale jeszcze większa szkoda, że nie próbowaliśmy dokonać korekt obecnego modelu kapitalizmu w stronę modelu nordyckiego, bo te korekty były cały czas możliwe. Ja się absolutnie nie zgadzam z tym, że z jakichś względów kulturowych wprowadzenie przynajmniej pewnych elementów modelu nordyckiego jest w Polsce niemożliwe. To jest w moim przekonaniu absurd. Często się spotykałem z takimi tezami, które mówią, że w ogóle nie warto tego rozpatrywać, ponieważ w kontekście Polski ten model nie ma żadnych szans. Bardzo często przywołuje się choćby kwestię specyfiki protestantyzmu i kultury skandynawskiej. To są tezy, które mnie nie przekonują. Nawet nie spróbowaliśmy, proszę Państwa, nawet nie spróbowaliśmy. Co więcej, ja z żalem zauważam, że nie było nawet większej debaty teoretycznej na ten temat. Staralem się przeczytać wszystko, co ukazało się po polsku na ten temat. Wiem, że jest kilka książek. Nie była to jednak jakaś żywa debata, proszę Państwa. Bardzo, bardzo żałuję i nie ukrywam, że tymi swoimi tekścikami o charakterze publicystycznym, chciałbym troszeczkę tę debatę ożywić, to znaczy chodzi mi o to żebyśmy spróbowali ponownie pomyśleć, czy korekta naszego modelu kapitalizmu i pójście w stronę modelu nordyckiego nie jest wciąż dobrym rozwiązaniem. O tym też za chwilę chciałbym jeszcze parę zdań powiedzieć. To są te główne wątki, którymi się zajmuję, interesuję i od razu chcę powiedzieć, głównie z perspektywy filozoficznej, trochę kulturoznawczej. Przede wszystkim jest to publicystyka. Chciałbym się od razu usprawiedliwić, że w tych moich tekstach, w związku z tym, że one są publicystyczne, nie ma aparatu naukowego.. Nie ma zatem przypisów, cytatów i tak dalej, ale nie ukrywam, że na pewnym etapie kariery naukowej zaczęło mi bardziej zależeć na trafianiu do tzw. przeciętnego czytelnika, niż na pisaniu książek, które trafiałyby tylko do wąskiego grona naukowców. Była to świadoma decyzja, żeby pisać teksty publicystyczne, w których mam wrażenie, udaje mi się popularyzować pewne koncepcje, przede wszystkim z zakresu filozofii, socjologii, myśli społecznej. Czasami, z rzadka, nawiązuję do ekonomii. I tak np. napisałem w swojej pierwszej książce dość długą polemikę z panem profesorem Balcerowiczem na temat libertarianizmu i liberalizmu. Teraz wracam do kwestii, o których mówiłem na początku. Chodzi o te dwie tradycje liberalizmu, bardzo krótko, bo nie chcę Państwu zajmować zbyt wiele czasu. Otóż, jak Państwo widzicie, pierwszy nurt to nurt atomistyczno-posesywno-nieegalitarno-niesocjalno-leseferystyczny. Sądzę, że nie muszę specjalnie wyjaśniać poszczególnych członów tej nazwy. Może jedynie słowo o posesywności. To jest nawiązanie do sławnej książki C. B. Macphersona o posesywnym liberalizmie, gdzie on zresztą moim zdaniem bardzo ciekawie identyfikuje różne problemy myśli liberalnej, które wyszły na wierzch właśnie w ciągu ostatnich 30 lat. Paleta nazwisk, które się tu pojawiają, to są ci „bad boys”, jeśli mogę tak powiedzieć. To są te w mojej opowieści czarne charaktery. Każda z tych postaci jest oczywiście dyskusyjna. Proszę zwrócić uwagę, że pojawia się tutaj także Robert Nozick, czyli jeden z kluczowych myślicieli libertarianistycznych. W moim przekonaniu neoliberalizm i libertarianizm to jest uwieńczenie tej złej tradycji liberalizmu. Piszę o tym wprost w

ostatniej książce, czasem używam terminu „bezwstydný liberalizm”. Do jednego worka wrzuciłem neoliberalów i libertarian. Sięgam też do wczesnej tradycji liberalizmu. Problemem jednak są ci myśliciele liberalni, którzy odpowiadają za tę wersję liberalizmu, która zaowocowała neoliberalizmem i libertarianizmem, czyli tą wersją liberalizmu, której ja nie akceptuję. Jest inna wersja, której mógłbym bronić, to jest liberalizm komunitarystyczno-egzystencjalno-eglitarno-socjalno-proregulatywny. To są moi pozytywni bohaterowie, w tej chwili nie chcę się jednak koncentrować na poszczególnych nazwiskach. Zajęłoby mi to mnóstwo czasu. W każdym razie sprawą oczywistą jest to, że znajduje się tu wielki filozof amerykański John Rawls, który, nie ukrywam, patronuje wielu moim tekstom. Ale chciałbym także zwrócić uwagę, że w tym obozie znajdują się też nowi liberałowie brytyjscy. To tradycja w Polsce prawie zupełnie nieznana. A naprawdę, jest to zupełnie inny liberalizm. Myśmy w Toruniu wydali antologię ich tekstów. Gdy się poczyta tych nowych liberałów brytyjskich, to widać, że można myśleć o liberalizmie w zupełnie inny sposób. Nawiasem mówiąc, jak Państwo wiecie, właściwie za sprawą tej tradycji nowego liberalizmu, powstało państwo socjalne w Wielkiej Brytanii, bo przecież Lord Beveridge był socjalliberałem. Ten jego słynny raport z 1942 roku był w dużej mierze zakorzeniony w tradycji nowego liberalizmu brytyjskiego. To jest zupełnie inny liberalizm proszę Państwa i ja bardzo żałuję, że to jest tradycja w Polsce tak słabo znana. Co do pozostałych osób, pozwólcie Państwo, że ja się nie będę tutaj wypowiadał, bo zajęłoby mi to bardzo, bardzo dużo czasu. W tej mojej prezentacji mam też wizerunki głównych ideologów neoliberalizmu ale nie będę się nad tym zatrzymywał. Dwie postacie główne to jest Hayek i Friedman. O, tu są ich podobizny. Teraz krótko o tych wspomnianych modelach kapitalizmu i liberalizmu zarazem, bo inny liberalizm może proponować inny kapitalizm. Nie twierdzą zresztą, że ważny jest tu tylko liberalizm. Uważam bowiem, że myśl socjaldemokratyczna w swoich praktycznych rozstrzygnięciach jest bardzo bliska temu nowemu liberalizmowi czy lepszemu liberalizmowi. Uważam też, że jest duży potencjał w myśli ordoliberalnej, co nie znalazło odzwierciedlenia w tej prezentacji, ale ja się zgadzam z panią profesor Maczyńską, że tu jest rzeczywiście jakaś kopalnia ciekawych pomysłów. Gdybyśmy kiedyś poszli w stronę tego ordoliberalizmu austriacko-szwajcarsko-niemieckiego, to nasza sytuacja wyglądałaby inaczej. Oto te cztery modele kapitalizmu: anglosaski, skandynawski, reński i azjatycki. Oczywiście Państwo, tak samo ja, zdajecie sobie świetnie sprawę, że można by to uzupełniać, tych modeli może być więcej, tu nie ma Francji i tak dalej. W swoich tekstach zdecydowanie opowiadam się za modelem skandynawskim, ale staram się podkreślić, że dobre rzeczy znajdują się także w modelu reńskim. W modelu azjatyckim mniej, ale tam też są pewne ciekawe inspiracje. Natomiast, nie ukrywam, że łączę narodziny turbokapitalizmu, i to chyba nie jest oryginalne, z modelem anglosaskim. Uważam, że wprowadzenie tegoż modelu w Polsce zaowocowało polską wersją turbokapitalizmu. I to nie wyszło nam na zdrowie, krótko mówiąc. Dlatego bardzo wyraźnie opowiadam się za odrzuceniem tego modelu i pójdziem w stronę modelu skandynawskiego, ewentualnie reńskiego, być może z pewnymi elementami modelu azjatyckiego. Pomijam slajd, w który przytaczam dane mówiące o tym, że kryzys ekonomiczny faktycznie miał miejsce. Przyznam, że zdarzały mi się takie spotkania, gdzie musiałem przekonywać, że kryzys był. I zakończę to swoje krótkie wystąpienie moimi pretensjami pod adresem neoliberalizmu. Być może nieco obsesyjnie do tego wracam, ale prowadzę taką prywatną wojnę z neoliberalizmem i próbuję krytykować jego najbardziej fundamentalne założenia o charakterze filozoficznym. One mają konsekwencje ekonomiczne, one mają konsekwencje społeczne. Próbuję po prostu pokazać fundament, na którym ta myśl się wspiera. Jestem przekonany, że ten rejestr nie jest pełen i że Państwo doskonale byście go uzupełnili. Są to rzeczy, które przedstawiłem w 14 punktach. Teraz krótko przedstawię te swoje główne pretensje do neoliberalizmu, a zatem i do libertarianizmu, bo w pewnym sensie to są orientacje sobie bliskie, choć zdaję sobie sprawę z różnic, nie mówiąc o tym, że sam libertarianizm jest wewnątrznie bardzo zróżnicowany. Punkt 1: twierdzenie, że społeczeństwo jest agregatem jednostek; właściwie zatem nie ma społeczeństwa, to jest zbiór wyłącznie jednostek. Lubię nawiązywać do sławnych słów pani Thatcher, że nie ma społeczeństwa, są tylko jednostki i ich rodziny. Zupełnie się z tym nie zgadzam, a to jest założenie, które leży u podłoża neoliberalizmu i libertarianizmu. Uważam je za fałszywe i w wielu swoich tekstach próbuję jego fałsz udowodnić. Nie ukrywam, że przy okazji wykazuję wiele sympatii do obozu myślicieli, głównie amerykańskich, kanadyjskich częściowo, którzy nazywani są w filozofii polityki komunitarystami, czyli wspólnotowcami. Pokazują oni wartość wspólnoty i krytykują przekonanie neoliberalów, że społeczeństwo jest agregatem jednostek. Teza

druga: człowiek jest *homo oeconomicus*, egoistycznym maksymalizatorem użyteczności. W moim przekonaniu jest w tym obecna naiwna, ahistoryczna wizja natury ludzkiej. Kompletnie nie bierze się tu pod uwagę tego, że człowiek jest tworem warunków historycznych, tworem kultury. Próbuje się wmówić nam, że nasze działania ekonomiczne są warunkowane naturą ludzką. Ja w to absolutnie nie wierzę i próbuję pokazać, że to jest założenie fałszywe. Punkt trzeci: hiperindywidualizm. Interes jednostki jest zawsze ważniejszy niż interes wspólnoty. Założenie to głównie widać w myśli libertarianistycznej, którą określam mianem myśli skrajnego egoizmu. W moim przekonaniu, o ile liberalizm słusznie broni indywidualizmu, o tyle neoliberalizm i libertarianizm niesłusznie bronią hiperindywidualizmu, to znaczy indywidualizmu doprowadzonego do skrajności. Ja tymczasem staram się wskazać na możliwości pogodzenia interesów jednostki i interesu wspólnoty. Zdaję sobie przy tym sprawę, jak bardzo niebezpieczne jest przywoływanie pojęcia wspólnoty. Nawiasem mówiąc, prawie 20 lat temu napisałem książkę na temat wspólnotowości i tam próbowałem jakoś połączyć myśli i ideały liberalne z ideałami komunitarystycznymi. Kolejny punkt: wolność rozumiana negatywnie jest wartością absolutną. Otóż moim zdaniem, żadnej wartości nie należy absolutyzować, w tym sensie także wolności nie należy absolutyzować. To jest wartość ważna, ona pozwala realizować inne wartości, ale są też inne rzeczy istotne i trzeba starać się je wszystkie uzgadniać ze sobą. Wolność ze sprawiedliwością, równością, braterstwem i tak dalej, i tak dalej. Nie akceptuję absolutyzacji wolności kosztem równości i sprawiedliwości.. Wiecie Państwo, jak się tylko próbuje polemizować z neoliberalami, to oni od razu mówią „a wolność, wolność, koniecznie, wolność”. Używają tego pojęcia „wolności” jako mało subtelnego narzędzia zamykania dyskusji, nim ona się jeszcze zaczęła. Otóż w moim przekonaniu to jest podejście niedobre. Absolutyzacja wolności prowadzi donikąd, do ślepego zaułka. Kolejna teza neoliberalna: najlepszy ład społeczny i gospodarczy kształtuje się spontanicznie. Znana teza Hayeka. Ja już nie wchodzę w te trudności filozoficzne, bo one są znaczne. Piszę o tym w swoich książkach. Chcę tylko powiedzieć, że zupełnie nie kupuję, mówiąc kolokwialnie, tej opowieści o spontanicznym kształtowaniu się rynku, o spontanicznym kształtowaniu się kapitalizmu. W świetle danych historycznych, to jest absurd. Słowem owa spontaniczność jest zupełnie nie do obrony. To już Karl Polanyi dokonał roboty wielkiej, pokazał czarno na białym, że nie ma wolnego rynku bez państwa i nie ma kapitalizmu bez państwa. Idea libertarianistyczna, że wolny rynek bez państwa może funkcjonować, wydaje mi się absurdem, co próbuję w swoich tekstach pokazać. Kolejny punkt: rynek jest najlepszym regulatorem stosunków ekonomicznych i społecznych. Ignoruje się niedoskonałości rynku w postaci np. asymetrii informacyjnych, a także fatalne skutki utowarowienia różnych aspektów życia. To jest taka moja drobna obsesja, dotycząca utowarowienia bardzo wielu aspektów naszego życia, które nie powinny być utowarowione. I zawsze w tym wypadku, wybaczenie Państwo, wracam do przykładów, które mnie osobiście jakoś denerwują. To są nasze dworce kolejowe wbudowane w galerie handlowe. Czyli przestrzeń publiczna, która jest prywatyzowana, zawłaszczana. Następna sprawa: skrzywienie ekonomistyczne. Cały czas mamy fetysz PKB, ignorowanie sprawy jakości życia. Teza, którą stawiam jest taka, że PKB może wzrastać, a jakość życia może spadać. W moim przekonaniu tak się działo w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w Stanach Zjednoczonych. PKB wzrastało, jakość życia spadała.. Punkt kolejny: wyidealizowana racjonalność rynkowa. Podważam racjonalność kapitalizmu w takich obszarach jak alokacja zasobów społecznych czy stosunek do przyrody. Mógłbym wiele na ten temat mówić, ale ponieważ patrzę z niepokojem na zegarek, pozwólcie Państwo, że nie będę tego rozwijał. Co do owej (nie)racjonalności, to tylko powiem, że opublikowaliśmy w Toruniu kapitalną książkę dwóch ekonomistów amerykańskich Cooka i Franka pod tytułem „Społeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko”. Jest to moim zdaniem kopalnia ilustracji sytuacji, w której kapitalizm okazuje się nieracjonalny i marnotrawi zasoby społeczne. Kolejny punkt: kult prywatnej formy własności. Nieostrzeżenie efektywności innych form własności. Dalej: kult hiperkonkurencji, też nie będę się nad tym zatrzymywał. Uważam, że odrobina konkurencji jest potrzebna, ale hiperkonkurencja jest zgubna, w kategoriach społecznych i w kategoriach psychologicznych. Dalej: kult szybkich efektów za wszelką cenę, krótkoterminowość, zysk jedynym miernikiem sukcesu ekonomicznego, też o tym piszę obszernie w swoich książkach, cały czas przywołując Friedmana i jego fatalną w skutkach tezę, że jedynym obowiązkiem przedsiębiorstwa jest zysk. I ostatnie trzy punkty, których już nie będę rozwijał. 13. punkt to jest powrót do starego kapitalizmu, neoliberalizm go po prostu rewitalizuje. Punkt 14 pozostawię bez komentarza. Wydaje mi się to też oczywiste. To jest moich 14 głównych zarzutów pod

adresem fundamentów myśli neoliberalnej i w swoich książkach, w przypadku każdego z tych punktów staram się dostarczyć dowodów, argumentów. Bardzo Państwu dziękuję i przepraszam, że jednak trwało to ponad pół godziny.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, bardzo dziękuję. Ja tylko chciałam taki drobny komentarz. Otóż tamten spór między panem profesorem Szahajem a panem redaktorem Gadomskim był publikowany na łamach Gazety Wyborczej i wtedy, pamiętam, że akurat to było w jakimś okresie wakacyjnym, kiedy odbywało się seminarium we Vlotho i myśmy dokładnie obydwaj te teksty przerobili z seminarzystami. I dla nas było zdumiewające, bo pana profesora tekst, jeśli dobrze pamiętam, nazywał się „Posprzątać po neoliberalizmie”, a pan redaktor Gadomski napisał, że neoliberalizm w ogóle nie istnieje. Nasze zdumienie polegało na tym, że akurat w tych latach mniej więcej, niedługo przedtem, ukazała się gruba bardzo książka na Uniwersytecie Harvardzkim, kilku autorów, ale jeden z nich to był Filip Mirowski, która się nazywa po prostu „Neoliberalizm”. I teraz zdumienie nasze polegało na tym, że takiej klasy redaktor nie zauważył czegoś takiego. Twierdzi, że neoliberalizm nie istnieje. Panie profesorze, ja dziękuję, że wtedy pan ten tekst napisał, bo nam się bardzo przydał. Natomiast ja chciałam tylko powiedzieć, że my w środowisku ekonomistów, w tych naszych debatach i seminariach jest pełna zgoda, że liberalizm niejedno ma imię i dlatego stanowczo domagamy się przymiotnika, każdorazowo, bo jeżeli ktoś mówi „precz z liberalizmem”, to ja się pytam z jakim? Bo liberalizm to jest piękna, szlachetna idea, którą kochamy wszyscy, idea wolnościowa, ale ten przymiotnik jest konieczny i my dla potrzeb tu ekonomicznych analiz wyróżniamy trzy takie typy, oczywiście to jest podział bardzo umowny, trzy typy liberalizmu. Klasyczny, Smithowski, właśnie ordoliberalizm, a „ordo” znaczy „ład”, czyli ten liberalizm uładzony. I trzeci typ, to jest właśnie neoliberalizm i teraz, przepraszam, że czynię to na początku, ale troszkę, że tak powiem, mnie uwiera ten fakt, że pan Adama Smitha zaliczył do tego gorszego liberalizmu. Ja chciałam pokazać Państwu książkę „Państwo a gospodarka”, gdzie jest tekst o tym, jak zafałszowana została teoria Adama Smitha, chociażby poprzez to, że on mówił o niewidzialnej ręce, a doszyto mu niewidzialną rękę rynku. A w niewidzialnej ręce była etyka, system wartości i tak dalej, podczas gdy w sformułowaniu „niewidzialna ręka rynku” to wszystko zniknęło i to odróżnia między innymi neoliberalizm od liberalizmu klasycznego, że wyprany został neoliberalizm z systemu wartości i etyki. To jest jedno skrzywienie. A drugie skrzywienie to jest przypisanie, że tak powiem, włożenie do teorii Adama Smitha hasła „państwo w roli stróża nocnego”. Nigdzie Państwo nie znajdziecie, w żadnej z tych dwóch głównych dzieł, takiego hasła. To było hasło, które rzucił Lassalle parę dobrych dekad później. Natomiast Adam Smith nie dość, że nie ograniczał roli państwa do roli stróża nocnego, to nawet i tutaj znajdują Państwo cytaty z Adama Smitha. Nie wiem, czy to Stowarzyszenie Adama Smitha to wie, że on mówił na przykład, że nie widzi niczego złego w progresywnym opodatkowaniu dużych fortun. Podczas, gdy jak słyszymy neoliberalistów, to oczywiście nie ma mowy o tym, żeby podatki były progresywne. Najlepiej, żeby były absolutnie minimalne stosownie do hasła, że państwo w roli stróża nocnego. Czyli ja nie wiem, czy pan profesor Szahaj jest dostatecznie sprawiedliwy, jeśli chodzi o Adama Smitha. Ja bym go trochę broniła, chociaż oczywiście pewne elementy z tych 14 punktów, które pan tu wymienił tam wystąpiły. Panie profesorze, proszę przyjąć tę książeczkę.

Profesor Andrzej Szahaj: Bardzo dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: A Państwa zachęcam do lektur i do dyskusji oczywiście, a teraz oddaję...

Profesor Andrzej Szahaj: Przepraszam, czy ja jedno zdanie o Smithie tylko mógłbym od razu *ad vocem*?

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, tak.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Tak, zgadzam się. Wahalem się, jeśli chodzi o Smitha. On był przede wszystkim myślicielem moralnym. O tym się zapomina, że oprócz „Bogactwa narodu” napisał też drugą książkę, dotyczącą moralności i to jest kluczowa książka. Dlaczego on tutaj się jednak znalazł? Dlatego,

że uznaje się go za patrona tej tradycji. Oczywiście, to jest wobec niego niesprawiedliwe, ale jednak jest też coś takiego u niego, co powoduje, że on w tej tradycji funkcjonuje jako jej filar.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, jeszcze uwaga techniczna. Otóż, pan redaktor Grzesiński, który tutaj nam towarzyszy, podkręcił temperaturę na minus. Więc jeżeli byłoby za zimno... Chciałam teraz poprosić pana redaktora Wosia, jeszcze raz przypominam, autora znakomitej, zgrabnej książki pod tytułem, to tak, bo druga też jest zgrabna, ale tematycznie ta pierwsza jest nam bliższa, mianowicie „Dziecięca choroba neoliberalizmu”. Proszę bardzo.

Redaktor Rafał Woś: Druga książka też jest zgrabna, tylko gruba.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak też powiedziałam, tak jest.

Redaktor Rafał Woś: Pięść na okładce. Ja Państwu powiem, co ja myślę o Andrzeju Szahaju, dobrze? Nie wiem, czy Andrzeju pamiętasz na początku naszej znajomości, jak wyszła twoja ta pierwsza część tej trylogii i ja ją zrecenzowałem pod tytułem „Andrzej Szahaj, prawdziwy hipster”. I Andrzej napisał do mnie: „Kto to jest ten hipster?”. Więc ja wyjaśniłem, że hipster to jest taka subkultura młodzieżowa, która charakteryzuje się tym, że wpada na pewne tropy wcześniej od innych, czyli krótko mówiąc robi te rzeczy, które będą za parę lat popularne, będą w głównym nurcie. No i tak właśnie, tak zawsze patrzyłem na to, co pisał Andrzej Szahaj, bo krytykował liberalizm zanim do było modne. I tak się zaczęła nasza znajomość. Oczywiście, gdyby to dotyczyło spraw filozoficznych, idei, no to nie byłoby, byłaby tylko taka akademicka sprawa, natomiast tutaj możemy mówić, wydaje mi się, o fenomenie publicystycznym również, a to dlatego, że w Polsce rozmowa o gospodarce, o polityce, zawsze koniec końców skończy się, czy po jakimś czasie doprowadzi nas do pytania o naturę, kształt i przebieg polskiej transformacji, polskich przemian. To jest trochę tak jak, pokolenie, które przeżyło w sposób świadomy wojnę, zawsze tam w pewnym momencie wróci do tej wojny, ci którzy przeżyli transformację, też dla nich to kluczowe doświadczenie, tam się pewne rzeczy poustawiały, pewne ścieżki się zaczęły. No i mam wrażenie, że w Polsce stosunek do transformacji przez te ostatnie 20, 30 lat, można podzielić na takie trzy grupy. Pierwsza grupa to są ci, którzy uważają, że transformacja na początku została, na początku podjęto dobre decyzje i potem to już było dobrze. Ci, członkowie tej grupy w ten sposób myślącej, oni dominowali w pierwszej fazie tego okresu, o którym mówię, natomiast teraz na szczęście jest ich już coraz mniej. Druga grupa to są ludzie, którzy uważają, że wtedy na początku transformacji polskie elity polityczne, biznesowe, medialne podjęły dobre decyzje, ale potem to się wszystko wynaturzyło, czyli były dobre początki, no ale potem niestety gorzej w praktyce, w realizacji. A trzecia grupa mówi, że już tamte decyzje na samym początku były pod wieloma względami błędne. Wtedy przyjęto bardzo wiele błędnych założeń, zignorowano wiele ciekawych, interesujących, trudniejszych czasem opcji. Zdecydowano się na inne, i to co było potem też już było nie takie dobre. I jakby dzisiejsze nasze problemy z gospodarką, z polityką, ze społeczeństwem, ze wszystkim, korzeniami tkwią w tamtych, nierzadko błędnych decyzjach. Mam wrażenie, że dziś debata polska na temat transformacji jest rozpięta pomiędzy tą grupą drugą i trzecią, czyli tymi, którzy uważają, że na początku dobrze, potem źle i tymi, którzy uważają, że od początku nie najlepiej i potem też nie najlepiej. I ja sam się zaliczam do tej trzeciej grupy. I mam wrażenie, że tutaj ta dyskusja bardzo często, na tę dyskusję pomiędzy grupą drugą i trzecią nakłada się też spór, taki nieuchronny spór pokoleniowy, to znaczy, że pokolenie 60-latków mniej więcej czyli tych, którzy zrobili tę transformację, bardzo często będzie bronić tezy, że na początku te założenia były słuszne, że decyzje były słuszne, że inaczej się nie dało, że ktoś mógł wiedzieć, nie mieliśmy doświadczenia i tak dalej, cały ten zestaw tłumaczeń. Natomiast to pokolenie powiedzmy kolejne, to moje, takie stawianie sprawy bardzo często kontestuje, i pomiędzy tą grupą drugą i trzecią bardzo często iskrzy, iskrzy w debatach na uniwersytetach, iskrzy w debatach redakcyjnych, publicystycznych i we wszelkiego rodzaju innych. No we wszystkich tych organizacjach, które się zajmują jakąś tam oceną polskiej transformacji, to ten spór pomiędzy grupą drugą i trzecią wychodzi na wierzch. A ponieważ jest to spór pokoleniowy, to się bardzo często nakładają jakieś relacje w naturalny

sposób, naturalna rzecz, że generacje mają problem z dogadaniem się. Zazwyczaj mają do siebie wiele pretensji, jedni drugim zarzucają, że nic nie rozumieją. Ci drudzy też uważają, że nie są dobrze rozumiani. No, krótko mówiąc, bywa to takie bardzo konfliktogenne. No i z mojej perspektywy, tego kogoś, kto należy do trzeciej grupy, bardzo unikalnym zjawiskiem są ludzie z pokolenia tych, po których mógłbym się spodziewać, że będą tej transformacji bronić jak niepodległości, również w tej części biografii i będą odmawiać konsekwentnie krytycznego spojrzenia na swoje własne ówczesne decyzje, bardzo często na swoje własne ówczesne teksty, które gdzieś tam można wygrzebać. Na swoje własne też meandry ideowe, jakieś przemiany, dyskusje i tak dalej. No i na tym polu właśnie Andrzej Szahaj jest wyjątkiem, bo on biograficznie powinien przynależeć do tej grupy drugiej, a jednak widzę, czuję w nim duże pokrewieństwo dusz i spojrzenia na pewne sprawy. Zwracamy uwagę na podobne problemy, podobne kwestie i to jest uważam bardzo cenne. To znaczy z perspektywy mojego pokolenia, ludzie tacy jak Szahaj, z taką biografią, a jednocześnie tak otwarci na nasze argumenty, są po prostu na wagę złota, bardzo cenni i bardzo ich wyszukujemy, nastawiamy uszy, kiedy tylko ktoś taki się pojawi, bo często czujemy się tak po prostu bardzo osamotnieni i że fajnie by było o tym mówić. No to stawia Szahaja w jednym szeregu właśnie, nie jest jedynym, który tak widzi sprawy. Wśród socjologów, wśród filozofów dałoby się kilka takich osób wymienić, ale niestety nie za bardzo w Polsce. Mnie jego poglądy bardzo przypominają tę ewolucję, którą na przykład Michael Sandel przeszedł. I to jak na pewne sprawy patrzy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: „Czego nie można kupić za pieniądze”.

Redaktor Rafał Woś: Tak, to jedna z takich ulubionych książek pani profesor, ale też wśród ekonomistów, bo wśród ekonomistów, mam wrażenie, że ekonomiści w tym ostatnim pięciu, ośmioleciu po kryzysie, już dziesięcioleciu po kryzysie 2008 roku, ekonomiści tutaj wyprzedzili socjologów, filozofów, bardziej odrobili tę lekcję i do dziś ekonomiści są w awangardzie krytyki tego, co jest złe w kapitalizmie i w ogóle w społeczeństwie. No i ekonomiści się z grubsza dzielą tutaj, nie ma jednego spojrzenia, ale można ich podzielić na tych, którzy uważają, że kapitalizm trzeba bronić przed nim samym. To jest ta tradycja powiedzmy od Keynesa do [00:52:27] i postkeynesistów, którzy tą myśl kontynuują. No i jest ta tradycja krytyki kapitalizmu [00:52:35], czyli to czytanie na nowo Marksa i krytyka. Więc z tymi, Andrzej Szahaj wchodzi w dialog właśnie z tymi tradycjami, z tymi ludźmi, z tymi poglądami, postawami i dlatego tutaj właśnie niepotrzebnie się kryguje, że nie jest ekonomistą, bo akurat w tym miejscu jest właśnie z tego powodu bardzo na miejscu, bo o tym tutaj bardzo często rozmawiamy otwarcie. No więc transformacja, krytyka transformacji to pierwszy punkt, który mnie się u Szahaja bardzo podoba. Drugi punkt to jest krytyka nierówności, ale nierówności nie tylko ekonomicznych, dochodowych czy majątkowych, ale też nierówności rozumianych geograficznie. To jest też taki jeden z koników Andrzeja Szahaja, który tam co rusz powraca, nie w każdym tekście, ale czasem się pojawia. Właśnie próba przełamania tego przekonania, że taki model jak ma Polska z Warszawą, w której wszystkie instytucje są ulokowane i z tą resztą, która w zasadzie z punktu widzenia Warszawy nie istnieje, bo nie ma nic ciekawego do zaproponowania, on to przełamuje, kontestuje to pisząc, ale też kontestuje to jakby swoją życiową postawą, no bo jest profesorem mieszkającym w Toruniu, mógłby gdzie indziej, ale tam widzi swoje miejsce, swoją rolę, właśnie w tym, żeby pracować. Toruń ma wręcz przekorną rolę, nie wszyscy muszą siedzieć w Warszawie, a dlaczego wszyscy by musieli być w Warszawie? I to jest też bardzo ważne, bo my w Polsce mamy z tym duży problem. Mamy warszawskocentryczność, bardzo często nas, no sami sobie robimy krzywdę patrząc w ten sposób, postrzegając Polskę z perspektywy tych paru tutaj osób, które tworzą warszawską elitę i potem się w swoim własnym sosie... No i trzeci taki punkt, czyli krytyka transformacji, krytyka nierówności, jeszcze jest krytyka takiej ekskluzywności, którą ma większość organizacji w Polsce. Poprzez ośrodki uniwersytetów, poprzez media, to takie zamykanie się w gronie podobnie myślących i olbrzymia niechęć, żeby zapraszać, dopuszczać, wchodzić w dialog z inaczej myślącymi. Takie agresywne, nerwowe reagowanie na wszelką próbę innego myślenia. To też mi się bardzo u Andrzeja podoba i to też myślę, że nas łączy w ocenie tego, co się dzieje od dłuższego czasu w Polsce, a od dwóch lat, od 2015 roku w samym tym obozie liberalnym, to znaczy to przekonanie, że oto polskie elity liberalne są przekonane, że bronią, są ostatnimi sprawiedliwymi, ostatnim bastionem, który broni Polskę i świat

przed nawałem populistycznych Hunów, jakby bez żadnej chęci do wejścia w dialog i zobaczenia, że tak naprawdę to można się czasem czegoś od tych Hunów nauczyć, niekoniecznie zasilając ich szeregi. Mam nadzieję, że Andrzej to rozumie i ja to w jego tekstach wyczytuję, a jeśli nadinterpretuję, to niech mnie lepiej nie wyprowadza z tego błędu. Te trzy punkty każą mi zupełnie z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że Szahaj jest dzisiaj jednym z najciekawszych, postępowych intelektualistów, których można poczytać po polsku. Tak bym to podsumował.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie redaktorze. Proszę Państwa, ja tylko taki mały komentarz do tego, co pan redaktor mówił o tych osądach różnych naszej transformacji i co do tej opinii, że zły był początek i źle jest teraz. To tutaj w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym kilka lat temu odbyła się dyskusja bardzo ostra, między panem Kuczyńskim, a panem profesorem Kowalikiem. Znajdą Państwo relację z tej dyskusji i stenogram na stronie internetowej pod hasłem „Czwartki u ekonomistów” i był biuletyn specjalny, gdzie na okładce jest zdjęcie pana profesora Kowalika, gdzie tam właściwie wielokrotnie było podkreślane, że nie dość, że było to, że nie było dyskusji o tym jakiego modelu ustroju gospodarczego byśmy sobie życzyli, tym bardziej, że na podłożu przecież walk solidarnościowych doszło do transformacji, to jeszcze było tak, że została wysłana grupa ekspertów do Szwecji pod kierunkiem pana profesora Mujżela, i tam między innymi Marcin Świącicki był i wielu innych ekonomistów.

M: Trzeciakowski przede wszystkim, zdaje się, że to było jednak pod przewodnictwem pana profesora Trzeciakowskiego, który potem to referował na posiedzeniu, ale...

Profesor Elżbieta Mączyńska: To przyjmuję tę uwagę, ale na pewno był też pan profesor Mujżel. I mamy tam relację w tym biuletynie, zachęcam Państwa, biuletyny wszystkie są w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej. No i okazało się, że delegacja wróciła z taką tezą, jaką tu dzisiaj pan profesor Szahaj zaprezentował, że są elementy w systemie skandynawskim, które by się nadały do wykorzystania w kształtowaniu modelu nowego ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce. Tylko, że to już było, jak wrócili, to już brygady Mariotta słynne funkcjonowały tu w Polsce i już właściwie sprawa dotycząca, związana z wymaganiami ze strony Waszyngtonu, to wszystko się złożyło na to, że w ogóle nie wzięto pod uwagę. Ja znam tę relację, akurat nie od profesora Trzeciakowskiego, tylko od profesora Mujżela, z którym współpracowałam 11 lat będąc sekretarzem Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej, którą pan profesor [00:59:29] kierował. I on wielokrotnie, z wielkim żalem mówił, że po co oni tam pojechali, to zmarnowane pieniądze, bo przyjechali, złożyli raport i ten raport nigdy nie ujrzał światła dziennego. Pies, prawie że cytuję, pies z kulawą nogą nim się nie zainteresował. Więc tyle komentarza, a szczegóły znajdują Państwo w biuletynie i zachęcam do lektury, bo lektura jest poruszająca w gruncie rzeczy. Pan redaktor Przemysław Wielgosz, bardzo proszę, główny sprawca naszej dzisiejszej debaty.

Redaktor Rafał Woś: Ten raport zdaje się, że jego można bardzo łatwo obejrzyć, bo ktoś mi kiedyś napisał, jakiś czytelnik, bo ja się też na niego powoływałam. On mi powiedział, że ten raport został podłączony pod dokumenty towarzyszące wydaniu książki Kowalika „Polska transformacja”. W dokumentach Gomułki. Ale jest też na stronie internetowej wydawnictwa Muza, chyba Muzy, wydaje mi się, że to bardzo łatwo tam wejść. Jest taki zeskanowany dokumenty.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, ale to potem nastąpiło.

Redaktor Rafał Woś: Tak, tak, tak, tylko gdyby ktoś miał teraz ochotę sobie to zobaczyć, to to jest.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, ale to jeszcze przy okazji ta książka pod redakcją pana profesora Kowalika i pana profesora Gomułki, to jest dwutomowa chyba, trzytomowa książka. Ona jest też dostępna już w wersji elektronicznej i tam rzeczywiście jest, tylko że to było po, jak już sprawy wszystkie były przypięte. Pan redaktor Przemysław Wielgosz.

Redaktor Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo, dzień dobry Państwu. Przede wszystkim bardzo dziękuję pani profesor za zorganizowanie tego dzisiejszego spotkania i panu profesorowi Szahajowi za przybycie. Także Rafałowi, który dzisiaj walczył z wieloma przeciwnościami, jego wejście było bardzo efektowne, bardzo oczekiwane przez nas wszystkich.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Pan redaktor specjalnie dla nas wrócił z Francji ogarniętej strajkami i prawie, że na pieszo tu do nas doszedł.

Redaktor Przemysław Wielgosz: [01:01:41]. Dobrze, to ja może jako wydawca powiem parę zdań, już nie zabierając za dużo czasu przed dyskusją. Muszę powiedzieć, że bardzo jestem dumny z tego, że w bibliotece Mennicy Polskiej ukazują się książki profesora Szahaja, że są to właśnie tego rodzaju książki, że ta jego publicystyka polityczna i ekonomiczno-społeczna, bo uważam, że tego rodzaju działalność jest niesłychanie potrzebna, szczególnie właśnie w wykonaniu akademików. Tego mamy w Polsce zdecydowanie za mało. Wydaje mi się, że nasza debata publiczna cierpi na takim zamykaniu się środowisk akademickich w wieży z kości słoniowej. Pan profesor Szahaj tego nie robił, zaryzykował ładnych kilkanaście lat temu, ale chyba już wcześniej, tak, że pewnie nie było to dla niego jakimś wielkim problemem. No i robi to bardzo konsekwentnie i rzeczywiście, tak jak powiedział Rafał, już na początku lat dwutysięcznych na łamach prasy wielkonakładowej pisał rzeczy, które dopiero dzisiaj, a w każdym razie znacznie później stały się modne. Ja gdybym miał powiedzieć tak z osobistej trochę perspektywy, to muszę powiedzieć, że cieszę się też dlatego z współpracy z Andrzejem Szahajem, że w jakimś sensie jestem jego uczniem i wychowankiem, chociaż on sam o tym nigdy nie wiedział. I nigdy się nie spotkaliśmy na sali wykładowej, natomiast profesor Szahaj onegdaj, do przełomu lat 80. i 90. kiedy ja jeszcze byłem licealistą, należał do takiego bardzo interesującego środowiska intelektualnego, wcześniej nawet, to była druga połowa lat 80. Ja trafiłem właśnie pod koniec lat 80., które się nazywało Colloquia Communia. To było środowisko wydające pisma Colloquia Communia, które dzisiaj mają status tytułu legendarnego absolutnie. A także związane z właśnie środowiskiem Kolegium Otryckiego. To była grupa socjologów, filozofów, politologów związanych z Uniwersytetem Warszawskim, z różnymi uniwersytetami zresztą, którzy w tej drugiej połowie lat 80. kiedy wydawało się, że zmierzamy już do schyłku realnego socjalizmu, było to coraz bardziej oczywiste, a z drugiej strony także obóz Solidarności ewidentnie ewoluował w stronę, którą można by nazwać neokonserwatywną i neoliberalną. Wiele symptomów już wówczas o tym świadczyło. To środowisko starało się reprezentować intelektualną alternatywę dla tej alternatywy, która nam się rysowała na tle przestrzeni politycznej wtedy w Polsce. Ja miałem wielkie szczęście natrafić na publikacje takie jak właśnie te, które pojawiały się w Colloquia Communia. Profesor Szahaj wtedy zajmował się myślą Jürgena Habermasa, który także będąc przedstawicielem drugiego pokolenia marksistowskiej czy też neomarksistowskiej teorii krytycznej społeczeństwa, czyli tak zwanej szkoły frankfurckiej, ewoluował w stronę tego innego liberalizmu, o którym tutaj dzisiaj mówimy. Więc jakby to było coś, co ukształtowało myślę, sporą grupę młodych wtedy ludzi, którzy właśnie starali się znaleźć jakąś inną drogę, intelektualną a także polityczną pomiędzy tymi dwiema wyłaniającymi się, istniejącymi wówczas i monopolizującymi debatę publiczną w Polsce siłami, czyli z jednej strony osłabiającym się realnym socjalizmem, a z drugiej strony wyłaniającą się hegemonią konserwatywno-neoliberalną. No i tyle, to jest wielka rzecz. Uważam, że sporo osób, które znam, które jakoś tam wtedy kończyły szkoły średnie, zaczynały uniwersytety, wychowywało się na książkach, które ukazywały się w wydawnictwie Kolegium Otryckiego, a także na tekstach, które były tłumaczone, zresztą często bardzo szybko, w bardzo krótkim czasie po wydaniu ich w oryginale na łamach Colloquia Communia. Więc jakby to jest to, co chciałem osobistego tutaj powiedzieć, bo już mówiłem kiedyś o tym, przy okazji poprzedniej książki, o której rozmawialiśmy w czasie spotkania w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, w rodzinnym mieście Andrzeja Szahaja, ale wydaje mi się, że warto to powtarzać za każdym razem, bo tego rodzaju zasad się nie powinno zapominać. Natomiast co do tej najnowszej książki, to mam takie może dwie rzeczy, które podobają mi się w niej szczególnie i dotyczą genezy kryzysu w latach 2008, 2007 i późniejszych. Przyzwyczajiliśmy się do takiego dyskursu publicystycznego, który mówi o tym, że za tym wszystkim stała chciwość bankierów. Mamy też taką nieco bardziej pogłębioną refleksję, mówiącą o tym, że mamy do czynienia z pewną patologią systemu finansowego, więc profesor Szahaj proponuje spojrzeć na to jeszcze szerzej i zobaczyć, starać się

zidentyfikować genezę w samej naturze projektu politycznego jakim jest współczesny kapitalizm neoliberalny. I wskazuje na to, że u źródeł problemu jest deficyt podmiotowości, czy deficyty podmiotowości. Problem, jaki ma współczesny kapitalizm, jest demokracja. W latach 90. przyzwyczailiśmy się łączyć transformację z rozkwitem demokracji. Sam kapitalizm łączyć z demokracją, tymczasem rzeczywistość uporczywie uczy nas, że ten kapitalizm jest nie tyle warunkiem demokracji, co poważnym problemem dla realizacji tej idei czy też demokratycznych dążeń społeczeństw, zarówno jako Polska, nieco peryferyjnym w Europie, ale także w perspektywie globalnej. Stąd to wydaje mi się bardzo interesujące i może warto byłoby powiedzieć parę zdań jeszcze na ten temat. Zachęcam do tego Andrzeja Szahaja. I druga rzecz, która wydaje mi się szczególnie z dzisiejszej, takiej politycznej perspektywy cenna, to właśnie ta jego trochę donkiszoterska walka o inny wymiar liberalizmu, inny sposób myślenia liberalnego, którego w Polsce praktycznie nie ma. Andrzej Szahaj jest chyba jedynym przedstawicielem tego gatunku, który rzeczywiście jest jakoś obecny w debacie intelektualnej, filozoficznej, a nie tylko w obiegu akademickim. No i wydaje mi się, że w dzisiejszym momencie historycznym, w którym mamy do czynienia ze zgliszczami społecznymi, pozostawionymi przez polski neoliberalizm, po dwóch dekadach jego ekspansji, na którym wyrasta nam nowy autorytaryzm, nowa skrajna prawica, tego rodzaju refleksja jest bardzo istotna, bo niezależnie od tego, że z profesorem Szahajem różnimy się w stanowiskach politycznych i nazwijmy to, ideologicznych, to jednak ja myślę, że taki liberalizm, który będzie miał charakter bardziej egalitarny, bardziej społeczny, jest dzisiaj w Polsce bardzo potrzebny. Także po prostu z punktu widzenia wymogów politycznych. To oznaczałoby bowiem, że polscy liberałowie wreszcie pójdą po rozum do głowy i wyciągną pewne wnioski z własnej porażki. Do czego profesor Szahaj zachęca to środowisko od wielu lat, także robił to w czasach, kiedy mało kto w ogóle tę porażkę był w stanie zidentyfikować, zauważyć i dostrzec. Tak, że tyle.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie redaktorze. Proszę Państwa, teraz jest miejsce na wystąpienia Państwa i pytania i dyskusja. Ja mam tylko taką prośbę, żeby się przedstawiać. My widzimy, tutaj mamy w sali profesorów, ambasadorów, ministrów, doktorantów. Nie wiem jak tam internauci, pani Marta napisze mi tu kartkę jak z internautami, ale na ogół oni tam są. Więc chciałabym, żeby, mimo że my w większości się znamy, żeby Państwo przedstawiali się do mikrofonu z imienia i z nazwiska, jeśli Państwo sobie życzą, to też afiliację proszę podawać. I najpierw chciałam zapytać, bo potem będzie się z Państwem kontaktował pan redaktor Grzesiński, który będzie przygotowywał relacje takie, jakie macie w biuletynie krótkie, a poza tym będzie stenogram z naszej debaty. Dla pani stenografistki, czasami z nazwiskami są problemy. Po głosie nas nie rozpoznaje, więc proszę o przedstawianie się. I pan redaktor Grzesiński będzie Państwa nękał potem prośbą o autoryzację swoich wypowiedzi. Jest zatem też możliwość poszerzenia tych wypowiedzi, a dla tych Państwa, którzy nie zdążą albo nie chcieliby się teraz wypowiadać, jest też miejsce, zachęcam do przesyłania w wersji elektronicznej wystąpień. Wszystko to zamieścimy na stronie internetowej. Tak, widzę już pierwsze zgłoszenie, pan profesor Osiatyński. Teraz tak, proszę, ile osób chciałoby wystąpić? Raz, dwa, trzy, na razie trzy osoby, cztery. Dobrze, pięć. Dobrze, proszę Państwa, to proszę o w miarę krótkie syntetyczne wystąpienia. Pan profesor Osiatyński, pan profesor Grzegorz Szulczewski, też filozof. Tak, panie profesorze. Ktoś jeszcze? No dobrze, to ta trójka. Ach, pani profesor Branicka, proszę pani profesor, gdyby pani profesor do mikrofonu się przesiadła, bo pani profesor Branicka prowadzi badania ciekawe niesłuchanie. Mianowicie badania na temat chwilówek i o tym jak chwilówki powodują różnego rodzaju następstwa w funkcjonowaniu rodzin. Pani doktor, widzę. Dobrze, proszę wobec tego zaczynać, od pana profesora Osiatyńskiego.

Profesor Jerzy Osiatyński: (aut.) Dzień dobry Państwu. Trochę zostałem implicite wywołany do tablicy. Zanim jednak spróbuję odpowiedzieć na pytanie profesora Szahaja chcę zacząć od podziękowania mu tak za jego prezentację, jak i jego książki. Część tekstów zawartych w ostatniej znamy zresztą z jego innych publikacji. A teraz mam pewną prośbę do pani przewodniczącej. Otóż pamiętając, że w tytule jednej z książek pana profesora Szahaja jest pytanie, czy inny kapitalizm jest możliwy, do książkowych prezentów, którymi pani przewodnicząca go obdarowała - nie bacząc, że będzie miała jeszcze ciężiej, wracając do domu - obdarować go książką profesora Łaskiego „Wykłady z

makroekonomii", której centralnym pytaniem jest to, czy możliwa jest gospodarka kapitalistyczna bez bezrobocia.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Natychmiast to czynię.

Profesor Osiatyński: (aut.) To jest w gruncie rzeczy pewien rodzaj harmonii pomiędzy tym, o czym pisze pan profesor Szahaj i tym, o czym piszą makroekonomiści szkoły Kaleckiego. W tym gronie najwybitniejszy polski makroekonomista jakim był profesor Łaski.

Druga kwestia...

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja chciałam tylko powiedzieć, że wielokrotnie mieliśmy spotkania z panem profesorem Łaskim tutaj właśnie. Panie profesorze, przepraszam, ale muszę to powiedzieć i znajdują też Państwo relacje, które pokazują poglądy pana profesora Łaskiego na ten system, który mamy obecnie.

Profesor Osiatyński: (aut.) Druga sprawa dotyczy dyskusji, które odbywają się wokół polskiej transformacji. Wielokrotnie prelegenci odwoływali się do profesora Tadeusza Kowalika, który wiele o niej pisał. Jego książka "www.PolskaTransformacja.pl", jest bardzo głośna. Są też inne publikacje, w tym Stanisława Gomułki, Waldemara Kuczyńskiego i innych, którzy prezentują inne niż Kowalik stanowiska i oceny. Więc nie jest bynajmniej tak, że nie mamy w Polsce debat wokół tego tematu.

Teraz sprawa trzecia, przy której zostałem przez pana profesora Szahaja wywołany do tablicy. Czy nie było innej drogi? I dlaczego nie wybrano modelu "skandynawskiego" kapitalizmu?

Otóż, kiedy ze Szwecji wróciła delegacja kolegów, którzy ten "skandynawski" model badali, to nad ich raportem odbyła się rzetelna dyskusja. Wieć nie jest prawdziwym twierdzenie, że "pies z kulawą nogą nie był tym zainteresowany". Pan profesor Witold Trzeciakowski był wtedy członkiem Rady Ministrów, jako przewodniczący Rady Ekonomicznej przy rządzie Tadeusza Mazowieckiego i pod jego kierownictwem odbyło się posiedzenie Rady, w której uczestniczyło, jeśli dobrze pamiętam co najmniej dwóch "konstytucyjnych" ministrów a także doradca ekonomiczny Mazowieckiego, Waldemar Kuczyński. W tej debacie uczestniczył także ówczesny senator Cezary Józefiak, z którego poglądami powszechnie się liczone.

Na czym polegał główny problem? Posiedzenie Rady Ministrów i jej decyzje to jednak nie są spotkania seminaryjne czy debaty naukowe tego typu, jak dzisiejsze spotkania. Rada ministrów podejmuje konkretne decyzje dotyczące polityki gospodarczej i przygotowuje stosowne projekty zmian legislacyjnych lub same te zmiany w ramach swoich kompetencji wprowadza. Raport napisany pod kierunkiem profesora Mujzela nie był rozważany na posiedzeniu Rady Ministrów, bo ze swojej natury się do tego nie nadawał ani niczego konkretnego jako alternatywy dla przywrócenia przede wszystkim krótkookresowej równowagi rynkowej nie proponował. Więc tu bynajmniej nie chodziło o to, że "Brygady Mariotta" już w Warszawie funkcjonowały. Chodziło zwyczajnie o to, że w Polsce w tym momencie tę równowagę trzeba było przywrócić,

Trzeba przy tym rozróżnić dwie kwestie, które wtedy stały przed rządem - przywrócenia krótkookresowej równowagi oraz długofalowej przebudowy systemu gospodarczego - przejścia od gospodarki nakazowo rozdzielczej do kapitalistycznej gospodarki rynkowej. I świadomość politycznych konsekwencji tej pierwszej była jednym z czynników, dla których kilka osób, którym proponowano teki ministra finansów, odmówiło. Ta operacja stabilizacyjna musiała być bolesna, ale była konieczna. Takie operacje wprowadzano w wielu innych krajach Na Radzie Ministrów trochę spieraliśmy się o to, jak "głęboka" ta operacja musiała być, ale i nie pamiętam, aby wtedy ktoś z makroekonomistów się spierał o to, czy to trzeba zrobić ani jak to się robi. Dopiero wiele lat, też głównie za sprawą Kowalika, później podjęto

debatę czy w 1990 roku ta nierównowaga jeszcze w ogóle występowała, ale wtedy - w 1989 roku - nie pamięta, aby Tadeusz Kowalik powątpiewał w jej istnienie,

Dopiero w tym miejscu dochodzimy do tzw. "Brygad Mariotta". Chodziło o to, w jaki sposób zabezpieczyć się przed atakiem rynków finansowych i ucieczką kapitału zagranicznego z Polski, zaraz po wprowadzeniu operacji stabilizacyjnej. Żeby mieć coś więcej niż tylko same słowne zapewnienia Funduszu Walutowego i Banku Światowego co do wsparcia tej operacji, a zwłaszcza nowego kursu złotego w stosunku do walut innych krajów. Tu było źródło naszych zabiegów o dodatkowy "fundusz stabilizacyjny" - rodzaj rezerwowego ubezpieczenia tej operacji. Wtedy dzięki zaangażowaniu wielu sprzyjających nam krajów, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i Japonii - by wymienić kilka najważniejszych - a także przy wsparciu MFW i Banku Światowego - utworzono dla Polski specjalny Fundusz Stabilizacyjny w wysokości jednego miliona dolarów USA.

Dlaczego nikt z "gospodarczych" ministrów rządu Tadeusza Mazowieckiego alternatywy dla pakietu stabilizacyjnego jako całości nie proponował? Mogę odpowiadać tylko za siebie. Nie proponowałem, dlatego, że także w raporcie, który z mojej inicjatywy przygotował pan profesor Łaski, nie kwestionowałem on samego pakietu stabilizacyjnego a jedynie jego "głębokość" i - oczywiście - związane z tym koszty gospodarcze i społeczne. Nie proponował tego profesor Mujżel. Tego nie było w żadnym "menu wyboru". , Jacek Kuroń, który pod koniec życia napisał bardzo krytyczną książkę o naszej ówczesnej polityce gospodarczej, też powiada, że w gruncie rzeczy nie widział wtedy innych rozwiązań. Karol Modzelewski, którego także trudno uznać za neoliberalę, też w gruncie rzeczy podziela tę opinię. Mnie się zdaje, że na tamte nasze decyzje powinniśmy jednak patrzeć nie w sposób ahistoryczny, ale biorąc pod uwagę ograniczenia naszych ówczesnych i późniejszych wyborów.

W klasyfikacji przedstawionej przez pana redaktora Wosia zapewne mieszczę się w jego "drugiej grupie". Na pociechę - mam w niej niezłe towarzystwo, Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, innych. Ale, trochę w kontrze do pana redaktora Wosia, kiedy się robi takie klasyfikacje, to niezależnie od tego, jak bardzo bywam krytyczny w stosunku do różnych rzeczy, które wtedy robiliśmy, albo trzeba przyznać, że dla polityki krótkookresowej stabilizacji innych koncepcji po prostu nie było, albo trzeba napisać jak inaczej taka operacja miałyby być przeprowadzona.

Oczywiście to co teraz mówię nie zamyka kwestii zmian strukturalno-systemowych, dla których operacja stabilizacyjna była niezbędnym warunkiem. Moim zdaniem dopiero w tym miejscu pojawia się naprawdę problem "Brygad Mariotta". Ich umocowaniem i swego rodzaju zakotwiczeniem był ów polski fundusz Stabilizacji. Trawersując skądinąd znaną sentencję, powiedziałbym: "cuius pecunio, eius regio et religio" (czyje pieniądze, tego władza i religia), ale to jeż temat na oddzielną debatę.

Na koniec punkt, w którym, jeśli dobrze pana profesora zrozumiałem, trochę się rozchodzę z panem profesorem Szahajem, a który właśnie dotyczy "religio" - w sensie obecnie dominującej ideologii neoliberalnej. Pan profesor upatruje nadziei w socjaldemokracji, nieprawdaż?

Jakiej socjaldemokracji? W blairyzmie? W propozycjach podatku liniowego polskiej socjaldemokracji? Przecież jeżeli dzisiaj mówimy to, o czym mówił pan redaktor Wielgosz, o zagrożeniu ze strony nowej nacjonalistycznej prawicy, to jest to efekt tego, że w gruncie rzeczy w ostatnich dwudziestu latach bardzo trudno było oddzielić czym różniły się programy socjaldemokracji od programów chadeckich, prawicowych, czy jakichkolwiek innych. Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie liberalizm jest w gruncie rzeczy bliski europejskiej socjaldemokracji, też w czasie tych lat wędrował on w kierunku konserwatywno prawicowym. To więc jest wyzwaniem dla pokolenia pana redaktora czy młodszych pokoleń. Jaka ma być ta socjaldemokracja? Jaka ma być treść jej programów, żeby rzeczywiście można było zawrócić tę falę, która dzisiaj toczy się przez świat. W Europie idzie ona od Skandynawii po Grecję, Włochy i dalej. Nie ma kraju, w którym dzisiaj nie ma rządów narodowo-prawicowych, albo partie o takim odchyleniu nie występują w koalicjach rządowych. Bynajmniej nie uważam, aby to, co proponowała

socjaldemokracja, w ostatnim mniej więcej ćwierćwieczu, było rozwiązaniem. Ta socjaldemokracja w moim przekonaniu się skompromitowała.

Za ten stan dzisiejszego spektrum politycznego odpowiadają więc pospołu skompromitowana dzisiejsza socjaldemokracja z jednej strony oraz neoliberalna ideologia i polityka z drugiej. Jednak sam termin "neoliberalizm" uważam za niezbyt fortunny. Może bowiem kojarzyć się z dalszym ciągiem idei liberalnej demokracji. Tymczasem dzisiejsi "neoliberalowie" z liberalną demokracją mają niewiele wspólnego.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze i też cieszę się, że pan rzeczywiście podniósł nazwę niefortunną. W książce wspomnianej przeze mnie Mirowskiego, pod tytułem „neoliberalizm”, tam jest dokładnie opisana historia tej nazwy, skąd to się wzięło. Na początku była zgodność wśród ekonomistów, którzy się tam zebrali i nie tylko ekonomistów, dyskutowali, że trzeba wrócić do idei szlachetnej liberalizmu klasycznego, a potem się poróżnili, na początku wszystko miało się nazywać „neoliberalizmem”, wreszcie się podzieliłi na neoliberalów i ordoliberalów, ale samo zabarwienie słowa „neoliberalizm” jest pozytywne, niestety. Podczas, gdy zjawiska z tym związane są społecznie bardzo szkodliwe. Teraz chciałam oddać głos panu profesorowi Szulczewskiemu, który pisał o tym wielokrotnie na ten temat.

Profesor Andrzej Szahaj: Czy ja mogę odpowiedzieć?

Profesor Elżbieta Mączyńska: Nie, nie, ja mam taką propozycję...

Profesor Andrzej Szahaj: Zapomnę.

Profesor Osiatyński: Niech pani pozwoli, dlatego że ja sądziłem, że to będzie 1,5 godziny jak zawsze i muszę o 6 wyjść, a już jest 6.05. Więc jeżeli pan profesor mógłby odpowiedzieć, to przepraszam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Tak, nasze spotkanie teoretycznie trwa 1,5 godziny, zwykle ponad 2. Czyli proszę panie profesorze, w tej sytuacji proszę ustosunkować się.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Bardzo dziękuję. Bardzo krótko, ponieważ pan profesor się spieszy. Co do tego neoliberalizmu, to pani profesor właściwie wszystko powiedziała. Są te świetne badania Philipa Mirowskiego, które pokazują, jak to się kształtowało, jak to się ugruntowało i jak to się przyjęło. Ja idę tym tropem. Z drugiej strony jest problem bo neoliberalizmów jest cała masa. Opublikowałem wiele lat temu taką książkę „Filozofia polityki”, gdzie wymieniam sześć różnych odmian neoliberalizmu. Zawsze to jest neoliberalizm, w sensie – nawiązania do liberalizmu klasycznego, ale tylko do tego obozu Hayeka – Friedmana ta łątka, ta etykieta przyłgnęła. Doskonale sobie zdaję sprawę z tych wszystkich trudności i bardzo mi się podobało, co pan profesor powiedział, że to jest taki zbędkarzony liberalizm, ja się z tym całkowicie zgadzam. Chciałbym przypomnieć ponownie zasługi profesora Andrzeja Walickiego, który też o tym pisał i myślę, że to jest naprawdę bardzo, bardzo cenna myśl o zdradzie liberalizmu przez neoliberalizm. Więc tutaj całkowita zgoda. Co do profesora Łaskiego, profesora Kowalika, to wspaniałe postacie. Miałem przyjemność jeszcze poznać profesora Kowalika przed jego śmiercią. Ja nie jestem ekonomistą, ale rozumiem, że to jest tradycja profesora Kaleckiego generalnie, prawda? Ubolewam bardzo, że ta tradycja wciąż jest tak słabo znana szerszej publiczności. W tym sensie uważam, że jest tu jakaś praca do wykonania. Co do transformacji, tu się różni od Rafała Wosia, ponieważ ja bym transformację zostawił w spokoju. Mój żal, moja pretensja wiążą się z tym, że przez 27, 28 lat nie próbowano dokonywać korekt. Wierność założeniom początkowym transformacji była błędem. Moja pretensja jest zatem jedna, miały lata, zmieniały się okoliczności, a twórcy transformacji z uporem twierdzili „nic nie należy zmieniać, bo wszystko było świetnie, doskonale i idźmy dalej tym torem”.

Profesor Osiatyński: To już można było robić 7, 8 lat, od 1989. To można było korygować.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Tak jest, całkowicie się z panem profesorem zgadzam. Czytam wywiad z panem Waldemarem Kuczyńskim i pada pytanie, czy uważa, że cokolwiek po drodze można było zmienić i on mówi, że nic absolutnie, no to szczerze powiedziawszy, ja tej postawy nie rozumiem, bo to znaczy, że ta doktryna, która kierowała transformacją stała się czystą ideologią. Polega to na tym, że stała się absolutnie nieczuła na empirię, na fakty, na rzeczywistość. Jest to opowieść czysto ideologiczna, o tym zresztą za tydzień będę mówił w czasie konferencji w SGH, dlaczego ekonomia w pewnym sensie zamieniła się ostatnio w ideologię. Więc tego wątku nie będę kontynuował. Co do socjaldemokracji, całkowita zgoda. Nastąpiła haniebna zdrada ideałów socjaldemokratycznych. Tak bym to ujął. Ja mam jednak nadzieję, że tak jak liberalizm może się odrodzić, tak socjaldemokracja może się odrodzić. Powiem szczerze, mnie jest w gruncie rzeczy obojętne z jakich źródeł ideowych będą wypływały pomysły na zmianę status quo. To znaczy, dostrzegam bardzo dobre rzeczy w socjaldemokracji, dobre rzeczy w tradycji liberalizmu, ale co więcej, nawet tradycja konserwatywna ma całkiem sensowne pomysły i rozwiązania. Piszę o tym w tych trzech książkach, że gdy się popatrzy na historię państwa socjalnego, to są trzy źródła. Niemieckie źródło konserwatywne, Bismarck, liberalne źródło angielskie i socjaldemokratyczne źródło szwedzkie, prawda? Czyli trzy różne źródła ideowe, a w gruncie rzeczy uzyskujemy bardzo podobne rezultaty. W tym sensie prawdę powiedziawszy, marzy mi się porozumienie ponad podziałami politycznymi. To znaczy, abstrahujemy od głębokich źródeł filozoficznych skąd co przychodzi i spróbujmy ustalić co z tego powinno praktycznie dla nas wszystkich wynikać.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, bardzo, bardzo dziękujemy. Będziemy pana prosić, zwrócimy się z autoryzacją. Ja wiem, że pan profesor tego nie lubi, ale będziemy.

Profesor Osiatyński: Nikt tego nie lubi, ale robi.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dobrze. To teraz pan profesor Szulczewski, bardzo proszę.

Profesor Szulczewski: (aut.) Proszę Państwa, ja chciałem taką zagadkę zadać: skąd jest ten cytat? „Zamiast istnienia izolowanych czy samowystarczalnych jednostek należy brać za punkt wyjścia ludzi, których cała natura i charakter są określone przez ich egzystencję w społeczeństwie”. Jest to cytat z Fryderyka Augusta von Hayeka. Należy pamiętać, że Hayek dopiero jak pojechał do Stanów Zjednoczonych, efektem czego była „Konstytucja wolności”, przeszedł właśnie na te skrajne pozycje wolnorynkowe, nazwane przez historyków polityki anarcholiberalizmem.. Może pod wpływem tego, że w Stanach Zjednoczonych jest rząd centralny, federalny, ale jest i rząd stanowy. I tutaj chodziło o to, że tam była tradycja występowania przeciwko państwu, które skądś tam przychodzi i chce powiedzieć obywatelom danego stanu co mają robić. Jak sobie uświadomimy, że będąc jeszcze w Europie Hayek nie miał skrajnie wolnorynkowych poglądów, to jest w tym jakiś optymizm..

Neoliberalizm jest doktryną, i jako taki wybiera różne fragmenty pasujące mu fragmenty twórczości A. Smitha, Hayeka czy Milтона Friedmana. Z ekonomii wybiera model *homo economicus* traktując go jako opis rzeczywistego człowieka gospodarującego. Tworzy on taki zlepek poglądów bez analizy ich kontekstu i powstaje coś bardzo pociągającego, szczególnie dla ignorantów i czystych egoistów. Na przykład ta sprawa Hayeka jest taka, że jego pisma w Polsce w drugim obiegu, były tak preparowane, że funkcjonowały w ten sposób, iż czytano Hayeka przez Friedmana. Czyli zupełne nieporozumienie. Dlatego wydaje mi się optymistyczne, że na pewno wśród tych liberałów jest duży potencjał intelektualny, nawet u tych, którzy byli wykorzystywani przez sam neoliberalizm. Ja zajmowałem się profesorem szkoły krakowskiej Ferdynandem Zweigiem i ten przed wojną polemizował z innymi liberałami, którzy byli właśnie skrajni i tam na temat konkurencji i innych spraw, są kapitalne teksty, które w jakiś sposób można byłoby wykorzystać. Tak, że to nie jest tak, że tutaj [01:36:14] na pewno i Hayeka w całości można byłoby uznać za neoliberalą.

Druga sprawa to jest taka, że właśnie ta doktryna neoliberalna, służyła temu, żeby coś zamaskować, a mianowicie zamaskować koncentrację kapitału, która jest taka, że teraz 8 osób ma tyle, co połowa

ludzkości! No i druga sprawa, rozrost do absurdalnych rozmiarów korporacji, które w sferze IT, informacji mają nad nami całkowitą władzę. To stało się jakby efektem ogłupiającego działania doktryny neoliberalnej. I na koniec chciałem jeszcze o jedną rzecz zapytać, a mianowicie neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys i co dalej? Bo wydaje się, że po tym doświadczeniu właśnie kryzysu finansowego, jakby znaleziono jednak narzędzia finansowe, między innymi dyrektor Europejskiego Banku Centralnego znalazł takie narzędzia, że można dalej kontynuować te gry finansowe, które były do tej pory i robi się to bezkarnie. Tak, że tutaj jest właśnie problem, że neoliberalizm wydawałoby się skompromitował, jednak wszystko dalej jakby funkcjonuje według tego starego rytmu i nawet nie ma tego straszaka, że będzie kryzys, bo znaleziono takie fenomenalne właśnie metody jak cud w Kanie Galilejskiej, że te pieniądze przychodzą w odpowiednim momencie i nikt nie bankrutuje! To jest taki problem, czyli neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys, i właściwie co dalej?

Na koniec muszę powiedzieć, że zarówno profesora Szahaja, jak i redaktora Wosia artykuły zawsze czytam. Jak się otwiera prasę, tę sobotnio-niedzielną, w której są już takie bardziej refleksyjne artykuły, to libertarianie bardzo dużo mają właśnie tam miejsca na swoją argumentację, że państwo jest niepotrzebne, że państwo może być tanie i tak dalej? I tutaj właśnie profesor Szahaj i pan redaktor Woś mają inne często zdanie. Dlatego dziękuję bardzo za te publikacje.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Chciałam teraz poprosić panią profesor Branicką. Może niech się jeszcze bardziej przedstawi pani profesor Branicka, ale zanim, chciałam też przeprosić, bo tak to zwykle bywa, że jak są ciekawe, interesujące wystąpienia panelistów, to wtedy nasza debata się przedłuża. Ja tutaj czuję się bezradna, a równocześnie chciałam przeprosić, że ona się przedłuża. To 1,5 godziny okazuje się w takich przypadkach teorią. Praktyka pokazuje, że wychodzi ponad 2 godziny, więc taki mam apel do państwa występujących, żeby nie przekraczali 3 minut. A potem chciałabym w odwrotnej kolejności wystąpień oddać głos panelistom, ze względu na to niedotrzymanie dyscypliny czasowej i to moja wina, pan redaktor Wielgosz też będzie musiał nas opuścić. Panie redaktorze, jeszcze raz dziękuję za wszystko. Proszę bardzo, pani profesor Branicka.

Profesor Iwona Jakubowska-Branicka: (aut.) Iwona Jakubowska-Branicka, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytet Warszawski. Króciutko, chciałam podziękować panu profesorowi Szahajowi za cenne uwagi, zwrócenie uwagi na niesłuchanie istotny problem, a mianowicie problem wielu liberalizmów. Otóż, w literaturze przedmiotu, szerokiej niesłuchanie, można mówić o co najmniej 3 rodzajach, obszarach liberalizmu, mianowicie: liberalizmie politycznym, gospodarczym i kulturowym. Te trzy obszary mogą ze sobą współistnieć, ale nie muszą. Może zdarzyć się tak np. że jest realizowany model liberalizmu gospodarczego a państwo wymiarze politycznym zbliża się do totalitaryzmu. Chciałabym zwrócić uwagę, wzmocnić to, co powiedział pan profesor, na szalenie istotne niebezpieczeństwo płynące z utożsamiania liberalizmu ekonomicznego z liberalizmem w ogóle, szczególnie z liberalizmem politycznym, dlatego że ta szeroka krytyka liberalizmu ekonomicznego, czy też neoliberalizmu ekonomicznego w dyskursie społecznym przez bardzo wielu ludzi, o ile nie większość, jest utożsamiana z krytyką liberalizmu politycznego, z krytyką demokracji. Zresztą myślę, że pewne symptomy tego zjawiska można było zaobserwować już w latach 30 w Niemczech, kiedy to krytyka, właśnie obietnica socjaldemokratycznego zaopiekowania społeczeństwa była połączona z absolutną negacją systemu demokratycznego. I teraz, jeżeli mówimy o takim wzroście popularności ruchów stricte prawicowych, to przecież zauważmy, że jest tutaj „coś na rzeczy”, ponieważ ta krytyka demokracji jest przez dużą część ludzi pojmowana jako oczywista konsekwencja krytyki liberalizmu ekonomicznego. I myślę, że należy zwrócić na ten problem bardzo staranną uwagę z tego właśnie powodu. W dyskursie publicznym, liberalizm jest utożsamiany z liberalizmem ekonomicznym. I to jest to podstawowe niebezpieczeństwo. Jeszcze słowo o wolności. W dyskursie społeczno-politycznym wolność jest pojmowana jako wolność nieograniczona, a przecież istotą wolności w teorii liberalizmu jest założenie sformułowane przez Johna Stuarta Milla, które mówi, że wolność jednostki sięga tak daleko, jak dalece nie narusza praw i wolności innych ludzi. Także mamy też we współczesnym dyskursie, i to już jest moje ostatnie zdanie, do czynienia z przedefiniowaniem niesłuchanie istotnych

pojęć teoretycznych oczywiście, ale pojęć teoretycznych, które jednocześnie wyznaczają nasz rytm życia i sposób organizacji społeczeństwa, w jakim żyjemy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, to był głos socjologa. Teraz głos ekonomisty, czyli pan profesor Miedziński. Panie profesorze, proszę się przedstawić ewentualnie.

Profesor Miedziński: Bogdan Miedziński, Europejska Uczelnia Informatyczno-Ekonomiczna. Nawiążę do uwagi pani profesor Mączyńskiej na temat samej kategorii czy też pojęcia neoliberalizmu. Neoliberalizm istnieje wbrew różnym opiniom. Ja bym chciał jednak zwrócić uwagę na pewien fenomen, mianowicie to, że to pojęcie jest bardzo amorficzne. Proszę popatrzeć na nazwiska. Proszę przypomnieć sobie, czy w dotychczasowej debacie chociaż raz padło nazwisko neoliberalą? Jest neoliberalizm, ale neoliberalów nie ma.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Padło, Friedman.

Profesor Miedziński: Nie, on jest liberałem, on jest liberałem. Jeżeli byśmy spytali polskich, wśród polskich ekonomistów kogo się uważa za neoliberalą, to nie sądzę, żeby się taki znalazł. Mogę powiedzieć, że profesor Balcerowicz nie uważa się za neoliberalą. On się uważa za liberała. I to jest ten fenomen, w którym wydaje mi się, że pokazuje, że problem nie tyle leży w koncepcjach. Neoliberalizm jest pewnym stanem faktycznym, a koncepcje wytworzyły się wtórnie i one służą właściwie jako taki wygodny chłopiec do bicia, do polemiki bezpiecznej i bezlitosnej polemiki, takiej pryncypialnej, ale nieukazującej istoty sprawy, a istota sprawy jest taka, że za tym się kryją interesy. I mam taką nieuczesaną, bardzo świeżą myśl i gorzką, że być może to jest jakaś słabość tej debaty ekonomicznej, że pomału zapominamy o tym, jaką siłę mają interesy, a nie koncepcje. Jeżeli ja słyszę o modelach, że zrobimy taki model, albo inny model, to mi się zimno robi. Przećwiczyliśmy za mojego życia dwa modele. Nie daj Boże, i jako pewnego rodzaju taki przykład konkretny, chciałem zwrócić się z pytaniem do profesora Szahaja. Była mowa o nierównościach. To w gruncie zrobiło ogromną karierę. Co się stało w debacie ekonomicznej, że z debaty, z niej uosobiono pojęcie wyzysku? Czy wyzysk przestał istnieć? Czy też nadal istnieje? Czy też po prostu nie wypada go już używać? I to jest, trochę pokazuje, że debata ekonomiczna współczesna, nie bardzo trafia w sedno, dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Pani doktor Tomaszewska zamyka listę dyskutantów. Czy kogoś nie zauważyłam? Dobrze, to pan zamyka listę, ale proszę o krótkie wypowiedzi, bo już dwie godziny. Ja się po prostu boję, że Państwo się na mnie obrażą, proszę bardzo.

Dr Halina Siemko-Tomaszewska: (aut.) Cieszę się, że pan profesor powiedział o Skandynawii. Tak się składa, że mieszkając w Nowej Zelandii współpracowałam z naukowcami z Canberra University z Australii, którzy już w latach 60-tych zeszłego stulecia prowadzili eksperymentalny projekt demokratyczny w Norwegii: „Norwegian Industrial Democracy Project”. Celem projektu był wzrost produktywności poprzez tworzenie częściowo autonomicznych grup roboczych jako alternatywę dla biurokratycznej struktury. Chodziło o efektywne wielozadaniowe uczenie się. Po powrocie do Polski w 2004 roku, w artykule „Przewodnik po gospodarce opartej na wiedzy” w magazynie „Technologie i przemysł” (wiosna 2004), opisałam demokratyczne projekty realizowane w Szwecji w latach 80-tych i 90-tych. Np. program „Leadership, Organization and Co-determination” (LOM), przeprowadzony w 1990-1995, którego celem było wspomaganie zmian w organizacjach, obejmował 25 tysięcy projektów, w których wzięło udział 2 miliony ludzi (ponad połowa zatrudnionych). Programem zarządzał Instytut Badan Naukowych: National Institute for Working Life. Celem badań było wprowadzenie zmian w rzeczywistości, a nie opisywanie rzeczywistości. Badania nastawione były na proces. Chodziło o to aby zachęcić organizacje do generowania innowacyjnych pomysłów i do wprowadzania zmian przy użyciu metod opartych na demokratycznym dialogu, ze szczególnym nastawieniem na udział (partycypację) pracowników. Celem badań nie było analizowanie wyróżniających się organizacji, które świetnie prosperują i przekazywanie informacji na ten temat, w celu powielania sukcesu; celem badań było przeprowadzenie zmian na skalę masową w celu stworzenia nowego trendu, w którym pojedyncze

organizacje brały udział. W Polsce, w 2005 i 2006 r., bazując na metodach opartych na demokratycznym dialogu, realizowałam trzy projekty: (1) (2005) „Tworzenie systemu wspomagania młodych przedsiębiorców”, raport został przekazany na ręce marszałka sejmu, (2) (2006) „Rozwój Gospodarczy Częstochowy”, za który otrzymałam nagrodę Prezydenta Częstochowy i (3) (2006) „Tworzenie doskonałej uczelni” z udziałem naukowców, studentów, absolwentów, przedstawicieli firm zatrudniających absolwentów i ministerstw. Niestety, nie udało się wdrożyć wypracowanych propozycji zmian.

W 2008 i 2009 r., jako pracownik Instytutu Badań Systemowych PAN, realizowałam projekt dla Ministerstwa Gospodarki (Departamentu rozwoju gospodarki), w wyniku którego powstały dwa raporty: „Sieci służące do uczenia się w organizacjach pracy w Finlandii” i „Rola sieci służących do uczenia się w rozwoju fińskiej gospodarki”. Niestety, nie udało się kontynuować zainicjowanej współpracy z przedstawicielami fińskiego rządu i instytucji naukowych; zniknęły też raporty ze strony internetowej Ministerstwa Gospodarki.

Kilka lat temu postanowiłam zbadać dlaczego w Polsce jest taki opór na zmiany, które oparte na nowej nauce stosownej do dzisiejszego (turbulentnego) otoczenia. Popularne dzisiaj hasła, takie jak zrównoważony rozwój, społeczeństwo obywatelskie, demokracja uczestnicząca, dialog, gospodarka oparta na wiedzy (i wiele innych haseł) występują w Konstytucji RP, w strategiach, ustawach, rozporządzeniach oraz w wypowiedziach polityków i przedstawicieli mediów. Niestety, wprowadzane zmiany (podejście do podejmowania decyzji i używane metody), świadczą o kompletnym braku ich zrozumienia.

W opracowaniu „**Rola instytucji rządowych, samorządowych i naukowych w zrównoważonym i odpowiedzialnym rozwoju**” opisany jest ostatni projekt nad którym stale pracuję. Jest to bardzo interesujące studium przypadku. Oto linki:

Etap I: <http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/03/OPRACOWANIE.pdf>

Załącznik 1. Prezentacja: Zagospodarowanie terenu między ulicami Rakowiecką, Bruna i Al. Niepodległości:

<http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/02/ZALACZNIK-1.pdf>

Załącznik 2. Historia tworzenia przepisów prawnych i strategii dotyczących zrównoważonego i odpowiedzialnego rozwoju:

<http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/02/ZALACZNIK-2-przepisy.pdf>

Załącznik 3. Europejska Karta Samorządu Lokalnego:

<http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/02/ZALACZNIK-3-EKSL.pdf>

Etap II: <http://siacm.pl/wp-content/uploads/2018/04/OPRACOWANIE-cz-II.pdf>

Etap III jest w trakcie realizacji – analiza instytucji i organizacji odpowiedzialnych za ochronę środowiska w Polsce. Zapraszam do współpracy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, dziękuję. Proszę bardzo, ale króciutko. Proszę się przedstawić.

Julian Daszkowski: Ja króciutko chcę powiedzieć, a właściwie hasłowo. Pierwsze, transformacja nie zaczęła się w roku 1989. Z moich obserwacji wynika, że transformację planowano poczynając co najmniej od roku 1983. Tyle tylko, że ona przyjmowała różnego rodzaju kształty, jeżeli chodzi o gospodarkę. Natomiast zaryzykuję tutaj pewne twierdzenie. Z moich obserwacji zdaje się wynikać, że w okolicach roku 1986 i 1987, prominentni działacze polityczni, którzy należeli wówczas do elity władzy, przestali obawiać się Rosjan, a jednocześnie przestali liczyć na ich wsparcie. Taką mam hipotezę, z obserwacji tego, co się zdarzyło potem. I oni po prostu przygotowywali się znacznie lepiej niż opozycja, co zaowocowało, że tak powiem, porozumieniami z Magdalenki, gdzie później okazało się, że właściwie można byłoby wydusić więcej, ale nikt tego nie wiedział. I teraz, na czym polegały wówczas dyskusje? Dyskusje polegały na tym, że jedna grupa teoretyczne zalety gospodarki rynkowej kontrastowała z praktycznymi wadami gospodarki centralnie sterowanej. Druga grupa natomiast robiła wręcz odwrotnie.

I apel, pomysł czy hasło, a może tak spróbujmy po całości, nie działa. Dlaczego? I tutaj trzeba wejść w instrumentarium nauk społecznych, instrumentarium zwane socjotechniką. Likwidacja instytucji, które mogłyby się sprzeciwiać, Instytut Planowania, przecież powinniście Państwo lepiej niż ja wiedzieć, bo ja byłem w zlikwidowanej, maleńkiej instytucji, a zatem nagłościanie jednych koncepcji i wygaszanie drugich. To, co Państwo opowiadacie w tej chwili, że to tak było, ja to widziałem. I żeby dojść do kompromisu, prowokacyjnej i dramatycznej, ja chciałbym, żeby z filozoficznego punktu widzenia rozpatrzyć element następujący. A może to, co zostało osiągnięte, było z zamiarem, tyle tylko, że niedeklarowanym publicznie. Dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, na tym kończymy dyskusję, chyba że ktoś chciałby jeszcze jedno zdanie, ale w razie czego proszę o nadesłanie swoich opinii. A teraz chciałabym poprosić naszych panelistów, w odwrotnej kolejności...

Redaktor Rafał Woś: Może ja Andrzejowi przekażę całość.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Całość? No dobrze, to proszę bardzo, panie profesorze.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Bardzo serdecznie dziękuję za wszystkie pytania. Chciałem przeprosić, że będę bardzo krótko i zdawkowo odpowiadał, bo czuję się winny, powiem uczciwie, z powodu czasu jaki Państwu zabieram.

Profesor Elżbieta Mączyńska: No tak, panie profesorze, jakby Pan tak ciekawie nie dyskutował...

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Przepraszam bardzo, że to tak się przedłużyło, z mojej winy. Dlatego bardzo krótko. Powiem tak, część pytań wynika ze skrótości mojego wystąpienia, bo gdybym miał więcej czasu, to od razu pewne wątpliwości by się rozwiały. Odsyłam do tych trzech książek, bo ja tam o większości tych spraw, które zostały podniesione w pytaniach, mówię. Ale teraz konkretnie. Pan profesor Szulczewski, co do Hayeka, całkowicie się zgadzam. Żaden z tych autorów nie jest jednoznaczny, żaden, poza może Friedmanem, u którego jednak też są przedziwne fragmenty i jak się wczytać w jego prace, to okazuje się, że i on nie jest do końca jednoznaczny w różnych swoich poglądach. Hayek tym bardziej, bo Friedman był myślicielem płytkim intelektualnie w moim przekonaniu, ale Hayek to jest kawał filozofa, jeśli mogę tak powiedzieć. Jego filozofia jest głęboka, zróżnicowana, niejednoznaczna i trzeba ostrożnie z Hayekiem postępować. Niemniej są w jego książkach ewidentnie elementy, które zostały wykorzystane przez neoliberalistów, co do tego nie mam wątpliwości. Ja wskażę tylko na dwa: ład spontaniczny i ewolucja społeczna jako usprawiedliwienie tego, co jest. To zostało ideowo wykorzystane przez cały ten obóz. Ale są przecież takie elementy u Hayeka, które by nie pasowały do tego neoliberalnego wzoru. Całkowita zgoda. To jest osobna dyskusja, bo musielibyśmy wziąć tych wiele tomów Hayeka i zacząć tom po tomie czytać i śledzić jak to wygląda. Druga sprawa, maskowanie interesu. Całkowicie się zgadzam. Z mojej wypowiedzi mogłoby wynikać, że jestem klasycznym, filozoficznym idealistą i sądzę, że idee rządzą światem. Nieprawda. Idee muszą spotkać interesy, interesy muszą spotkać idee. Dopiero jak idee spotykają interesy, to mamy faktyczną, realną siłę społeczną i ekonomiczną, więc same idee nic nie dają. Ciekawe pytanie jest takie: jakie były owe interesy i jakie grupy wykorzystywały te idee, żeby zrealizować własne interesy. Teraz, pytanie co dalej z kapitalizmem? W tej ostatniej mojej książce jest taki tekst pod tytułem „Czy kapitalizm przetrwa do 2034 roku?”. Powtarzam chwyt, kiedyś zastosował go radziecki dysydent Andriej Amarlik, który napisał tekst „Czy socjalizm przetrwa do 1984 roku?”. W moim tekście stawiam tezę, że żadna z głębokich przyczyn kryzysu nie została usunięta, ani jedna. W tym sensie nic strukturalnie się nie zmieniło. W związku z tym, moje pytanie nie jest takie głupie, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Co dalej? Jeśli nic się nie zmieni, to obawiam się, że kapitalizm może nie przetrwać i może nastąpić implozja, zapadnięcie się tego systemu pod ciężarem własnych sprzeczności. W związku z tym uważam, że zmiany są nieuchronne i odwlekanie ich w czasie jest niezwykle szkodliwe. Inne pytanie, na które tutaj nie będę starał się nawet odpowiedzieć, to pytanie o to dlaczego zmiany nie zachodzą. Odsyłam ponownie do interesów. Zmiany nie zachodzą, bo interesy im przeciwnie są zbyt mocne.

Interesy tych, którzy nie chcą, żeby jakiegokolwiek zmiany zaszyły. I to jest kluczowa kwestia. Co do tego co Pani profesor Branicka mówiła, ja się całkowicie zgadzam, że to jest bardzo niewygodna sytuacja. Krytykując pewien typ liberalizmu jestem bardzo często zaliczany automatycznie do obozu antyliberalnego. Tymczasem krytykuję neoliberalizm ekonomiczny, ale to nie jest atak na liberalizm jako taki. Przecież bronię tradycji liberalnej. Mało tego, w moich starszych książkach znajduje się wręcz żarliwa obrona liberalizmu. I w tym sensie moja pozycja jest o tyle wiarygodna, że jeśli ktoś zarzuca mi atak na liberalizm jako taki, to ja go natychmiast odsyłam do swoich książek, w których bronię liberalizmu w konfrontacji z innymi doktrynami.

K: Przepraszam, ja tylko jedno zdanie, ale to może jednak można wprowadzić do dyskursu publicznego pytanie „czy liberalizm ekonomiczny służy demokracji”, już mówiąc w zupełnym skrócie.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Napisałem na ten temat kilka tekstów. Moja teza jest taka, że liberalizm ekonomiczny nie służy nie tylko demokracji, ale on nie służy także realizacji podstawowych idei liberalnych jako takich, jak idea autonomii jednostki ludzkiej. Rynek kapitalistyczny, niekontrolowany, nieregulowany powoduje, że jednostka tej autonomii uzyskać nie może. Pokazuję zatem, że neoliberalna wersja kapitalizmu jest sprzeczna z ideami liberalizmu, które same są cenne.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja tylko proszę o popularyzację.

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Robię, co mogę. Pan profesor mówi o interesach. Już o tym wspominałem. Całkowicie się zgadzam, że same idee nie mają mocy sprawczej. Muszą istnieć określone interesy i warto te interesy ujawniać. To jest robota dla nauk społecznych. Myślę, że ona częściowo jest wykonywana, choć jest tu wciąż wiele do zrobienia jeszcze.. Co do owych modeli kapitalizmu, co do przydatności tego typu przekazów, to w moim przekonaniu w nauce są rzeczy mniej czy bardziej użyteczne. Ja próbuję tu proponować pewne modele, teorie, koncepcje i jeśli one się okażą użyteczne, to bardzo dobrze. Jeśli nie, no to trudno. Tak jest też z filozofią, że ona może być spożytkowana w innych naukach. Jestem przekonany, że powinna i tu widziałbym jej inspirującą rolę. Jeśli zaś chodzi o nierówność i wyzysk, też piszę o tym w kilku tekstach, otwarcie używając kategorii wyzysku. Wyzysk istnieje, jest aktualny i unikanie tej kategorii jest elementem pewnej ideologicznej opowieści.

M: Pani profesor chodzi o debatę ekonomiczną. Ja pana bardzo szanuję. Nie ma w debacie ekonomicznej...

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) Ale to już trochę pytanie do Państwa, ekonomistów. Dlaczego nie ma kategorii wyzysku w debacie ekonomicznej? Nie wiem. Ja używam tej kategorii w debacie filozoficznej. Natomiast dlaczego tego nie ma jej w debacie ekonomicznej? To Państwo powinniście mi powiedzieć, bo ja po prostu nie wiem. Ja wprost nawiązuję do tej kategorii w swoich tekstach. Co do Skandynawii, tak, to jest dramat, że się lekceważy model skandynawski. W jednym z moich tekstów stawiam na przykład takie pytanie: czy ktoś pamięta jakiegokolwiek polskiego premiera, który odwiedziłby jakiegokolwiek państwo skandynawskie w okresie po 1989 roku? Bo ja nie pamiętam żadnego.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ale ci Finowie byli zaproszeni do [02:01:01].

Profesor Andrzej Szahaj: (aut.) No dobrze, a żaden polski premier się tam nie wyprawił, żaden polski minister tam nie pojechał. Mamy blisko ciekawych sąsiadów, przez morze, a jesteśmy odwrócenii plecami od nich. I długo, długo moglibyśmy się wspólnie zastanawiać dlaczego tak jest. Nie mam tutaj czasu, aby prezentować pewne swoje hipotezy na ten temat. Co do kwestii ideologii, to jej elementem definicyjnym jest to, że to nie jest kłamstwo, ale samooszukiwanie się. To znaczy, ktoś głosi pewne tezy mówiąc jawnie, że będzie realizował takie a takie interesy, gdy tymczasem głosząc te tezy, de facto realizuje zupełnie inne interesy. W tym też sensie ten neoliberalny przekaz, z którym mieliśmy do czynienia w ciągu ostatnich 30 lat był klasycznie ideologiczny.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Bardzo dziękuję Państwu, zwłaszcza, że tak mimo późnej pory Państwo nie opuścili nas, ale chciałam tylko zamiast podsumowania skończyć apelem, żeby Państwo zajrzeli do tych lektur fascynujących pana profesora Szahaja i pana redaktora Wosia. I drugi apel, żeby Państwo w debacie, mówiąc o liberalizmie, zawsze zadbali o przymiotnik, bo inaczej krzywdzimy szlachetną ideę, jaką jest liberalizm. Dziękuję Państwu bardzo, życzę miłego wieczoru. Jak by ktoś miał kłopoty z wyjaśnieniem żonie czy mężowi, że tak długo, to jesteśmy do odtworzenia online.